Rok 1871. Kraków, niedziela 6 sierpnia. Nr. 178.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.		1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70.—**We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Bióro komisowe i wywiadowcze dla Galicji i Bukowiny Zygmunta Kotkowskiego, I. Auwinkel N. 3. —**w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Akademja umiejętności W KRAKOWIE

V.

Wypowiedziawszy w poprzednich artykułach zdanie nasze co do stanowiska przyszłego akademji umiejętności i co do stosunku jéj do tow. naukowego krakowskiego, winniśmy na zakończenie zastanowić się nad sposobem, w jaki akademja ta powstać ma, tj. nad tém, w jaki sposób i przez kogo pierwsi akademicy powołani być mają do téj godności, lub przez kogo mają być mianowani.

Pojąć łatwo ważność téj kwestji, która nie tyle jest osobistą, ile raczéj kwestją stanowiska, powagi i godności przyszłéj akademji.

Projekt prof. Majera proponuje, aby jednę część przyszłych akademików wybrały pojedyńcze szczupłe sekcje tow. naukowego; drugą zaś część, aby ci wybrani sami sobie przybrali.

Propozycja ta, którą projekt prof. Majera przedstawia z wielką w szczegółach komplikacją, ma głównie tę wadę, że stara się wybór do akademji zależnym uczynić od jak **najmniejszego kółka** ludzi, a subtelne komplikacje proponowane przy wyborach nasuwają myśl, że autor chciał rezultat tych wyborów co do pojedyńczych osób z góry sobie zapewnić i przez sztuczny ten aparat wyborczy sam niejako z góry ułożyć listę wybrańców.

Taki proceder przy wyborze członków najwyższéj instytucji naukowéj zdaje nam się niepraktycznym i małodusznym.

Członkowie przyszłéj akademji zdaniem naszém, powinni wyjść z wyboru nie jak najmniejszych kółek, ale jak największego koła ludzi naukowych; takiém jak największém kołem jest bez zaprzeczenia **całe tow. naukowe** na walném swém zgromadzeniu.

To **całe** więc tow. naukowe jest najstósowniejszém ciałem wyborczém dla przyszłéj akademji umiejętności.

Nie będziemy się rozwodzić nad liczbą przyszłych akademików, w tym punkcie zgadzamy się z projektem prof. Majera: powiemy jednak kilka słów o przygotowaniach, które pragnęlibyśmy, aby poprzedziły sam tak ważny akt wyboru akademików. Jasna rzecz, że tow. naukowe do tak ważnego aktu nie może przystąpić bez dojrzałego ocenienia kwalifikacji pojedyńczych kandydatów na przyszłych akademików; że samo musi sobie wprzód dojrzale zdać sprawę z tego, jakie zasługi koło nauki i umiejętności położył ten, kto godnością akademicką ma być zaszczyconym.

W tym celu tow. naukowe powinno npjprzód na walném zgromadzeniu wybrać komisję z 25ciu lub 30tu członków i polecić jéj szczegółowe ocenienie prac literackich i zasług na polu nauk i umiejętności pewnéj liczby kandydatów na akademików, bo dopiero po takich szczegółowych elaboratach ogół tow. naukowego będzie mógł z prawdziwém przekonaniem głosować na tego lub owego kandydata i zdać sobie dokładnie sprawę, dlaczego na tego, a nie innego głosuje.

Nareszcie wysokie dostojeństwo, do jakiego wybór tow. naukowego powoła kandydatów akademickich wymaga tego, aby wybór dokonanym był znaczną większością głosów, a więc przynajmniéj $^2/_3$ głosów wszystkich członków tow. nauk.

Na tém kończymy na teraz rzecz naszą o akademji umiejętności w Krakowie. Objawić zdanie nasze w tym przedmiocie nakazywał nam obowiązek dziennikarski i obywatelski. Znaleźli się tacy, którzy nie uznając tego obowiązku, zaprzeczali nam nawet prawa mieszania się w tę sprawę, i zamiast odpowiadać na argumenta nasze — jeżeli na nie się nie zgadzali — woleli walczyć przeciwko nam osobistemi wycieczkami. Uwolnili nas tym sposobem od wszelkiéj repliki, gdyż polemika osobista nie wchodzi w program naszego dziennika.

Uwagi

nad sprawozdaniem banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

II.

W pierwszém odcinku naszéj rozprawy mówiliśmy o rażących uchybieniach jakie bank przez wadliwe zastósowanie zasady organizowania spółek, w działaniu swém na rozwój stosunków naszych przemysłowych i rolniczych, wbrew ogłoszonym lepszym chęciom swoim, popełnia. Wrócimy jeszcze do tego przedmiotu w odcinkach, w których nam wypadnie rozważać skuteczność zamierzonych dalszych prac bankowych i nie dosyć wytrawną zręczność zachęty do przedsiębierstw, podjętéj w zbyt ogólnikowych artykułach Przewodnika ekonomicznego, jako organu bankowego.

Dziś zwrócimy uwagę naszą na dbałość o zyski akcjonarjuszów.

W przemowach zagajających ogólne zebrania akcjonarjuszów i w obydwóch sprawozdaniach wyrzeka się bank stanowczo kolosalnych rezultatów, do jakich zmierzają inne banki drogą szalonych spekulacji giełdowych i zapewnia, że jak dotąd tak i nadal „opierać się tylko będzie na zasadach spokojnéj i poważnéj pracy. Wierny téj zasadzie nie pragnie też sztucznego wygórowania kursu akcji owszém „chciałby podniesienie ich widzieć opartém na rzeczywistych rezultatach działań instytucji." Wyraża przytém zaufanie, że „instytucja na *zdrowych oparta zasadach* ma w sobie warunki siły, życia i powodzenia."

Wyrzeczenie się ryzykownych spekulacji giełdowych, acz bardzo chwalebne, nie stwarza jeszcze samo przez się *zdrowych* podstaw działania. Zyskuje je powstająca instytucja dopiero przez gruntowne ocenienie stosunków, wśród których działanie swe ma rozpocząć i przez *racjonalne poruszenie wszystkich tych czynników, które stopniowe zbogacenie się kraju na pewne sprowadzić mogą.*

U nas jedynym źródłem dochodu jest ziemia. Jéj urodzajność niknie zwolna przez ciągłe wywożenie płodów za granicę. Zasilić ją może tylko szeroki rozwój przemysłu, przez wracanie jéj w swych odpadkach znacznéj części utraconych pierwiastków działających na wzrost roślin. Ten sam rozwój przemysłu sprowadzi lepsze miejscowe ceny surowych płodów, które dziś ulegają podwójnemu zniżeniu, przez odległość dobrych targowisk i zagnieżdżone w kraju drobne spekulacje.

W obec tych stosunków dotychczasowe działanie banku nie było zupełnie racjonalném. Przez nadanie kilku przedsiębiorstwom charakteru nieledwie monopolowego, studzi entuzjazm rzucania się w przedsiębiorstwa, zamiast obudzania go. Przez zaniedbanie tych odnóg przemysłu, które wszystkie inne odnogi dopiero wywołują, uniemożebnia prawie ich rozwój. Mieszając komis zbożowy z interesem protegowanych spółek, schodzi sam do rzędu drobnych spekulacji miejscowyh i raczéj cetralizuje je w sobie niż usuwa. Nie prowadząc sam zboża na wielkie targi europejskie oddaje je znów w dalsze ręce drobnych spekulacji, od których rolników naszych miał wyzwolić.

Z szeregu wyliczonych czynności nie opiera się żadna na zasadzie *zdrowéj*, bo żadna nie sprowadza większego dobrobytu w kraju, a **przez to rozszerzenia czynności bankowych.**

Pracując wśród stagnacji nieożywionéj stósownemi operacjami nie może bank w zamierzony sposób ogarniać coraz dalszych kół pracy narodowéj i dla tego nie ma w sobie przyznanych sobie w przemowie wiceprezesa „**warunków siły, życia i powodzenia,**" a tém samém i „podniesienia akcji opartego na rzeczywistych rezultatach działań instytucji" nie łatwo się doczeka.

Ale może tę wyraźną niekorzyść akcjonarjószów wynikającą z przewidzianego ścieśnienia się czynności bankowych wynagradzają sowicie zyski z przedsiębiorstw fabrycznych, w których bank wziął udział?

Zwróćmy się w tę stronę: W zakładach Tenczynka uwięził bank sposobem kapitału udziałowego 155,000 złr. Ustęp sprawozdania „**Interesa bieżące**" wykazuje z ksiąg Tenczyńskich zysk przypadający na bank za czas od 10go czerwca 1869 do 31go grudnia 1870 (więc za półtora przeszło roku) 11,950 złr., co wynosi około 5% na rok. Byłoby to zyskiem bardzo tylko zwyczajnym, leżącym poniżéj zysku umieszczenia kapitału bez wszelkiego zachodu na zupełnie pewnych hipotekach. Ale zysk, nawet tak mały, jest tylko **illuzyjnym**, zachodzi bowiem okoliczność znacznie go obniżająca.

O braku ewidencji rubryk pomówimy w odcinku rozbierającym szczegółowo bilans bankowy. Tu wspomnieć tylko musimy o tém, że bilans nie zawiera osobnéj rubryki rachunków bieżących z własnemi przesiębiorstwami w odróżnieniu od rachunków bieżących z obcymi interesantami. Przymuszeni więc jesteśmy oprzeć się na domysłach, ale na domysłach wynikających z natury rzeczy i polegających na powszechném doświadczeniu, dlatego prawie zupełnie pewnych.

Wielki młyn parowy i browar założony na tak rozległą skalę, jak tenczyński, potrzebuje na zakupno zboża, chmielu i opłacenie bieżących kosztów przynajmniéj ciągłego obrotu trzechkroć stu tysięcy złotych reńskich. Każdy znawca przyzna nam, że raczéj ścieśniamy, niż przesadzamy ciągłą sumę obrotową. A że zakłady tenczyńskie mają własny obrotowy kapitał 100,000 złr. wynoszący, bank pracował w nich ciągłym obrotem 200,000 złr. przez rok, a przez półtora roku sumą trzykroćstutysięczną.

Równie wiadomą jest rzeczą, że banki pracujące z ogółem interesantów po 9%, policzają własnym przedsiębiorstwom tylko 6%. Bank więc pod względem interesu akcjonarjuszów straci w epoce od 10go czerwca 1869 do 31go grudnia 1870 sumę 9000 złr. przez to, że nie pracował **z obcym**, ale **z własnym** przedsiębiorstwem, co odciągnąwszy od powyższych zysków z zakładów tenczyńskich wynoszących 11,950 złr., pozostawia tylko rzeczywisty półtoraroczny zysk 2950 złr. Procent więc od kapitału udziałowego zakładów tenczyńskich wynosi rocznie tylko $1^1/_4$ od sta.

Wynika ztąd jak najwyraźniéj, że zawiązywanie przez bank spółek udziałowych i branie w nich znacznego udziału **wpływa na obniżenie dywidendy akcjonarjuszów.**

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów. *Gaz. nar.* donosi: „Po objęciu rządów namiestniczych wystósował hrabia Gołuchowski pismo do wydziału krajowego, w którém ubolewa nad rozstrojeniem w administracji, jakie zapanowało w ostatnich czasach w Galicji, przypisuje ten rozstrój i stagnację przeważnie niepozumieniom i staraniom między władzami politycznemi rządowemi a autonomicznemi, co sprowadziło zniechęcenie i opuszczanie się tych ostatnich. Jeżeli majątki gmin marnieją, policja miejscowa mało gdzie jest na odpowiednio wykonywa drogi wzłym są wstanie, to przypisać należy okoliczności, iż władze polityczne nie szły energicznie w pomoc autonomicznym, spowodowane lubbiorące do tego pochop z niedostatecznych lub niejasnych istniejących przepisów. Tymczasem przy szczerości, otwartości i wyrozumieniu z obu stron da się ten stan rzeczy usunąć. Namiestnik wydał odnośne w tym duchu rozporządzenia do urzędów powiatowych, wzywając je do sprężystego popierania władz autonomicznych, i udaje się do wydziału krajowego, ażeby na tę drogę otwartości, szczerości i wyrozumienia, wskazaną urzędom powiatowym w stosunkach do autonomicznych, wprowadził także Wydziały powiatowe i gminne, oświadczając im, że znajdą pomoc wszelką u rządowych władz. Namiestnik spodziewa się, że władze autonomiczne, mając pewność poparcia władz rządowych, wezmą się napowrót energicznie do pracy, i zdołają ład wprowadzić w sprawy gminne i powiatowe. Taka jest myśl odezwy namiestnika do Wydziału krajowego, o czém Wydział zawiadomić postanowił osobnym okólnikiem wszystkie Wydziały powiatowe, które niewątpliwie kierunek jaki nowy namiestnik nadał administracji krajowej, nietylko przyjmą z zadowoleniem, lecz istotnie wezmą się do pracy gorliwéj.„

Wiedeń 3 sierpnia.

ϱ Nietrudném było do przewidzenia, że czeskie organa nie przyjmą oświadczeń p. Hohenwarta przychylnie, które publikować kazał w znanéj broszurze, a gdzie ani słowa niema o dawnych prawach królestwa czeskiego. O pragmatycznéj sankcji jest tam wprawdzie wzmianka, ale nie w tym duchu, żeby z niéj wysnuć dla Czechów, co do stosunku państwowego, prawo podobne do węgierskiego.

Co więcéj, powiedziano tam dość zrozumiale, że ministerjum teraźniejsze nie przyzna i Czechom szerszych swobód autonomicznych, jak Galicji przyznało w swojém przedłożeniu, które jest obciętą, a nawet niezdarną kopją koncepcji indywidualnéj urzędników Potockiego, bo takie absurdum w niém się znajduje, żeby kazać czy pozwalać głosować posłom z Galicji w tych sprawach, które są wyjęte z pod ingerencji rajchsratu, ile się dotyczą Galicji.

Plastycznie rzecz wyobrażać sobie można mniéj więcéj tak, że A ma prawo czy obowiązek mięszać się do krajów B, C, D etc., gdy tym nie wolno w téj **saméj** sprawie wtrącać się do A.

Trudno sobie taką kodyfikację wytłumaczyć inaczéj, jak chyba, że p. Hohenwart z umysłu taki surrogat niestrawny umieścił, by rzucić cień na całą koncepcję jurydyczną i spowodować odrzucenie jéj przeważną głosów większością.

Najważniejszym **dziś** niezaprzecznie organem czeskim jest *Pokrok*. Otóż on *ad vocem* broszury hohenwartowskiéj powiada, że chyba „idiota" mógłby wierzyć, że naród czeski za taki talerz soczewicy (legenda Jakóba) odda swoje prawno-polityczne prawa, których bronił oddawna i bronić nie przestaje z taką wytrwałością.

Takie pomysły nikomu nie utorują drogi do pokoju wewnętrznego w Czechach, czy się ten nazywa Beust, czy Potocki, czy Hohenwart.

Politik, dziennik który od niejakiego czasu interesa konserwatystów patronuje, także dziwi się, jak taki utwór nikły mógł wyjść z biura p. Hohenwarta. Ma jednak przekonanie, że Rieger ani brał udziału w téj koncepcji rządowéj, ani się z nią identyfikuje.

Najdokładniéj oburzenie młodéj Czechji t. j. partji można powiedzieć (na 3 mil. 400,000 ludności) 3 mil. ludności reprezentującéj, odźwierciedla organ czeski *Narodni listy*. Jeżli przedłożenie wniesione do izby rajchsratowéj „o galicyjskiéj autonomji" miałoby być programem ministerjalnym względem **Czech**, musielibyśmy się z obowiązku naszego zabierać do **pogrzebania** takiego austrjackiego rządu.

Zdaje się, i to mi nawet mówiono, że w kole czeskiém stronnictwa Riegera, wśród ludzi umiarkowańszych nawet, ekspektoracja ta, rozwałkowana na „szyk" austro-niemiecki, **bardzo złe** zrobiła wrażenie i byćby nawet mogło, że sprawa ugodowo-czeska z tego powodu pójdzie oporem, bo młodo czescy partyzanci zawsze się wyróżniali tém od drugich, że obstawali przy zasadzie **gwarancji**, które według nich dać tylko może korona.

Nie byłoby więc w tém braku podobieństwa do prawdy, żeby **po téj publikacji** rządowéj (choć jéj się wypierają, bo zrobiła fiasko) zapytano p. Hohenwarta **nietylko** co i jakie prawnopaństwowe swobody dać zamyśla Czechom, ale jaką dać w stanie rękojmię, że, co przyrzeknie, dójdzie do skutku, choćby jego nie stało.

W Austrji bowiem wszystko możliwe. Zmiana ludzi, zmiana systemu, zmiana nareszcie intuicji politycznych u góry.

Tylko taki stan rzeczy i taka organizacja ma większą szansę trwałości, jak w Węgrzech, bo tam przybyło i praw pisanych, i **siły realnéj** do utrzymania pierwszych.

Wiedeń 4 sierpnia.

ϱ. Jeszcze wypada wspomnieć w kilku słowach o wrażeniu, jakie ministerjalna broszura zrobiła. Niema prawie organu publicznego, któryby myśli polityczne w niéj nakreślone sobie przyswoił. Niemcy odrzucają ofiarowaną sobie przyjaźń. Czesi tém bardziéj, że się autor w rządowém interesie stara centralistów uspokoić co do konstytucji istniejącéj, nie pojmują, dlaczego wystąpiono z takim objawem teraz, kiedy się zanosi na utorowanie drogi do czeskiego kompromisu; węgierskie organa przedmiotowo sądząc, także wątpią o dobrym skutku téj emanacji rządowéj &c. Krótko — p. Hohenwarthowi nie udało się tu, jak mu się nie udało z swém przedłożeniem o inicjatywie sejmów do wyrabiania projektów prawnych, (z którymi rajchsrat mógł zrobić, co mu się podoba).

Czeska *Politik* zimno, ale prawdziwie powiada: „Mimo pięknych słów możemy autora broszury zapewnić, że nie przeciągnie na stronę rządu obecnego ani **jednego procentu** z partji centralistycznéj, ale znowu, że wszystkie te koła polityczne bardzo źle rzecz przyjęły, które upatrywały w polityce hr. Hohenwarta bezwzględne przeciwieństwo z poprzednią polityką, która szukała dla swych celów poparcia w oktrojowaniach z roku 1867.

Cesarz przyjechał wczoraj i mają się pod jego prezydencją rozpocząć obrady w sprawie ugodowéj czeskiéj na konferencjach ministerjalnych.

Od politycznych do finansowych przechodząc spraw, dochodzi tu rzecz rumuńsko-Stroussbergiana.

Książę Rumunji po długiém wahaniu się potwierdził uchwałę sejmu czy parlamentu swego, która skarb publiczny zwalnia od obowiązku płacenia zaległych procentów od obligów kolejowych rumuńskich. — Krzyk ogromny, ale już nie na Stroussberga, nie na koncesjonarjuszów, do których i ludzie wysokiéj arystokracji należeli... ale na skarb, legislację księcia Rumunji (choć Hohenzollern z rodu)... bo im się zdaje, że przez sztuczne środki agitacyjne wielkie Niemcy a może i Austrja zastraszą Wołochów i dobrze wyjdą nietylko ci, co już skorzystali z Gründer-Schwindlu, ale i inni... między innymi i organa niemieckie, które pójdą w ogień.

Nic pocieszniejszego, jak wstępny artykuł dziennika *N. fr. Pr.* Występuje tak, jakby istotnie przedmiotowo ocenia-

Broszura księdza Z. G.

Rok upływa, jak dr. Girtler rozpoczynając prelekcje w uniwersytecie jagiellońskim, rzekł był do młodzieży.

Mam panom wykładać prawo niemieckie, a więc tak prawo publiczne, jako i prawo prywatne. Muszę zatém wykazać jego rozwój i powody tego rozwoju. Dlatego mówiąc nawet o prawie niemieckiém publicznéin, zmuszonym będę dość często dotykać historji niemieckiéj i często przypominać o owych walkach tylowiekowych papieztwa i w ogole duchowieństwa z cesarstwem. Wiedząc jednak, że panowie przeszliście już szkoły niższe i średnie, nie ograniczę się na samych katolickich pisarzach, ale przytaczać i zestawiać będę również i pisma protestantów, a sąd o faktach zostawię uznaniu panów.

Jak zapowiedział p. Girtler, tak i postępował. Ile razy przyszło mu przy wykładzie odwoływać się na źródła, to cytował tak protestanckich, jako też i katolickich pisarzy; uczniowie też jego obeznali się w ten sposób w krótkim czasie z wieloma autorami i rzeczami, o których przedtém niełatwo było im się dowiedzieć.

Znaleźli się jednak ludzie, którym metoda ta wydawała się być szkodliwą, aby uczniowie na wszechnicy w Krakowie znali także i protestanckich pisarzy i z powodu tego jeszcze w zimie wyjechali z tém swojém zapatrywaniem w fejletonie *Czasu.*

Metoda ta według naszego rozumienia rzeczy jest najodpowiedniejszą, gdyż w ten sposób najbardziéj pobudza się umysł młodzieńca do poważnego myślenia i do wydawania bezstronnego i gruntowniejszego sądu, co mianowicie dla prawników, którzy zawsze na oku mieć powinni: *„audiatur et altera pars,"* jest niezbędném.

Na artykuł w *Czasie* umieszczony odpowiedział wówczas *Kraj* — udowadniając, jak nie na miejscu jest robić podobne uwagi profesorowi wszechnicy i na tém sprawa ta ucichła, tém bardziéj, że uczniowie p. Girtlera zbiorowym adresem wdzięczność i uznanie swoje mu oświadczyli.

Sprawa ta ucichła, ale się nie skończyła, widocznie czekano, aż uczniowie się na wakacje rozjadą, bo oto przed kilkunastu dniami wyszła z druku broszura p. t. *"Liberalizm wiedeński na wszechnicy krakowskiéj,"* napisana przez księdza Z. G.

Broszurki téj nie możemy inaczéj nazwać, jak tylko pamfletem, gdyż posiada wszystkie znamiona pamfletu.

O znamionach tych postanowiliśmy, lubo z przykrością, kilka słów powiedzieć, z obowiązku donoszenia o rzeczach tak godziwych, jak i niegodziwych, a tém bardziéj, gdy autor umiejący wiele robić hałasu o sobie, zaczepia ważne sprawy.

Pisząc o rzeczonéj broszurze, nie myślimy jednak wdawać się w polemikę teologiczną, ale zamierzamy li tylko wnioski wyprowadzać i zestawić je.

Na stronie 4éj powiada ksiądz Z. G.: „Pan Girtler sam mnie zaczepił, jako niegdyś swego kolegę i tyle z odwołaniem się do dawnego koleżeństwa, w ciągu godziny nagadał, że połowa tego wystarczyłaby na świadectwo, iż religji nie ma żadnéj. Ze drżeniem przy pożegnaniu ścisnąłem za rękę człowieka, który się widocznie podjął roboty wydzierania z serc młodzieży życia religijnego, — postanowiłem milczeć i modlić się,"

Pan Girtler zatém roztworzył dawnemu koledze serce swoje z przyjaźnią i zaufaniem — ksiądz Z. G. korzysta z tego zaufania i wyjeżdża publicznie, aby dawnego kolegę obgadywać. Sam zaś mówi, że miał milczeć i modlić się. Czyż broszurka w mowie będąca jest milczeniem? czy broszurka, o któréj mowa, jest może pisemną modlitwą? czyż modlitwa jest paszkwilem?

Autor mówi na téj saméj stronnicy: „p. Girtler zaczepił po prostu księdza, aby mu z całą swobodą powiedzieć, że kościół katolicki, jest szkołą ciemnoty." — Zkąd o tém wie autor, że p. Girtler miał takie myśli? przecież mu tego nie powiedział. Czy nie pamięta jako ksiądz listu św. Pawła do Rzymian w rozdziale XIII, wiersz 3, w którym powiedziano: „albowiem z łaski, która mi jest dana, powiadam wszystkim, którzy między wami są, iżby nie więcéj rozumieli, niżeli potrzeba rozumieć, ale iżby rozumieli wedle mierności."

Na str. 5éj powiada autor, że „p. Girtler wykłada z furją i fanatyzmem," a daléj przytacza następne porównanie: „Donoszą nam coś podobnego o Rochefordie, z jakiém np. dwa lata temu uniesieniem trząsł się, bladł, targał i t. d." i ztąd wyprowadza autor wniosek, że to jest powodem zwarjowania Rocheforta. — Mniejsza o porównanie — ale nie mniejsza o potwarz, stanowczo bowiem oświadczyć mogą wszyscy, którzy w Krakowie słuchali wykładów p. Girtlera, że nigdy nie było u niego furji, ani fanatyzmu i t. p., że wykładał z całą godnością profesora uniwersyteckiego; z czego wynika, że wyrazy te księdza Z. G są niezgodne z prawdą, są obelżywe i oszczercze.

Autor porównaniem tém o Rochefordie nie wie, jaką ciężką obawę wzbudził w zwolennikach księdza Zygmunta Goliana o jego przyszłe zdrowie, — w zwolennikach mianowicie tych, którzy go widzą codziennie, jak na ambonie „trzęsie się, blednie i targa," jak chrypnie i z anormalnego wysilenia aż śliny zrzuca mimo woli na słuchaczów stojących pod amboną — o czém każdy łatwo przekonać się może.

Na stronicy 4 powiada autor, że „pan Girtler bez szyderstw najbezbożniejszych na kościół, obejść się nie może nawet przy najmowaniu mieszkania od katolickiéj obywatelki." Nie powiada jednak autor, czy przy tém najmowaniu był, a skoro nie mówi, że był, więc słyszał zapewne o tém. Otóż oświadczamy, że i myśmy o tém słyszeli i to słyszeliśmy z ust wiarogodnych. Według tego, rzecz się miała następnie: p. Girtler szukał mieszkania. W pewnym domu zapytany przez gospodynię kim jest, oświadczył, że profesorem wszechnicy. Na co obywatelka: ach! jakżeż się cieszę, że pan Bóg mi przysłał chociaż jednego pana profesora, że mogę przed nim tych... tych... akademików oskarżyć. Bo to widzi pan profesor tych... tych... panów akademików trzeba wziąć krótko, aby oni osoby duchowne tak szanowali, jak to pan Bóg przykazał, żeby kłamstw nie wymyślali, że ks. Goljan był aktorem. Na to odrzekł p. Girtler: „jestem w trudném położeniu wobec pani, skarżysz się pani na akademików, a **przytaczasz fakt prawdziwy.** Na to obywatelka: Jak to prawdziwy? czy nie głoszą wszędzie, że ks. Goljan był aktorem? „No, tak pani," odrzekł z niechęcią p. Girtler, „ale muszę wyznać pani, że ja z mojéj strony wiem z pewnością, że ksiądz Goljan był aktorem pod dyrekcją Meciszewskiego, co zresztą mu przecież nie ubliża."

Autor przytacza daléj kilka ustępów z wykładów p. Girtlera i stara się je krytykować, ale przy każdym takim ustępie wypisanym z wykładów, powoduje się skromnością, bo jak się zdaje, dla zaoszczędzenia miejsca i czasu opuszcza takie wyrazy, jak „zwykle," „niekiedy," „czasem" i sypie ustęp bez tych wyrazów lub zmienia wyraz „niekiedy" na „nigdy" i t. p.

My jednak mając pod ręką stenograficzne zapiski wykładów p. Girtlera i uczęszczając na obydwa ostatnie kursa jego wykładów, nie zapominamy o tych wyrazach i nie opuszczamy ich, jak to z niewinnéj skromności autor czyni, który przecież jako ksiądz pamiętać powinien o ociem ustępie z listu ś. p. Pawła do Rzymian w rozdziale XIII, który mówi: „Jako we dnie uczciwie chodźmy, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydliwościach, nie w zwadzie i zazdrości." Pytamy się zatém autora broszury księdza Z. G. kto to tak robi, że opuszcza najważniejsze słowa, aby sens wykrzywić? czy ludzie zacni? i w jakim to celu? czy może szlachetnym?

Rzeczy takie, jakeśmy powyżéj przytoczyli, znajdują się niemal co wiersz w broszurze księdza Z. G., wszystkich je-

jąc rzeczy, nie mogła powstrzymać oburzenia moralnego w sobie... naturalnie mogłoby się tak zdawać tym tylko, którzy pod względem „eksploatacyjnych sztuczek,“ nie znali sz. centr. organu.

Dyrektor czerniowieckiéj kolei Oppenheim, któryby za 1go Pereire lub Lanz'a dał 100 katonów, chcąc ciągle różne interesa robić, podobnie korzystne tylko dla Gründerów, jak czern. koléj, zrobił projekt utworzenia bankowego instytutu, przez fuzję trzech słabych bankowych instytucji, powstałych wśród epoki szwindlowéj za ministerstwa Giskry.

W przyjaźni i stosunkach finansowych z właścicielami *N. Fr. Presse* od dawna konferował z nimi: Czyby nie dobrze było, gdyby on zdołał wyperswadować nowym współ-projektantom Gründerom, że wielka korzyść spłynęłaby na wszystkie plany banku (nazwa przyjęta potem: Union), gdyby ten akcyjny bank miał znakomity organ publiczny w Wiedniu do swéj dyspozycji. Kondycje nie mogły być inne, jak świetne, bo to z ogólnéj sumy, z funduszow nie swoich się reguluje. Owoż tedy „Union“ pospołu z „Angl. austr.“ bankiem wszystko co im wydaje się korzystnem, mogą umieszczać i umieszczają w *N. Fr. Presse.*

Że w sprawie kolei rumuńskiéj i rossyjskiéj etc. dyrektor lwowsko-czerniowieckiéj i rumuńskiéj kolei temi rzeczami się zajmuje, że go dotyka i sprawa niezapłacenia kuponów, wiadomo powszechnie..

Tak samo bankowa instytucja akcyjna „Anglobank“ interesowana, bo kto się emisją zajmował, kto reklamy kazał pisywać. Wtedy nie było ani cienia wątpliwości, że wszystko w porządku i doskonałość budowy, hypoteka najpewniejsza, Strossberg uczciwy człowiek i Bóg wie ile mający miljonów, a przy tem tacy uczciwi praktyczni ludzie jak dyrektor, przyjaciel. *N. Fr. Pr.* organem była głównym tego ułożonego „humbugu.“

Teraz przybrała *N. Fr. Pr.* maskę i gromi narodowości podrzędne, jako: *Jupiter tonans.* Dostało się tam i Węgrom, którzy dziękują za solidarność kosztowną w sprawie przyszłéj wystawy w Wiedniu w roku 1873.

Ale jaki to ma związek z obligacjami rumuńskiemi?

Zgoła żadnego.

Jest to po prostu finta niezręczna mająca dowieść, że się sprzysięgły narodowości „interesami“ (jak Rumuni w jedném tak Węgrzy w drugiem) na Niemców na ich kieszeń i okazać, jaka to gorzka trudna praca: ta germańska kultura „im Osten.“

Ależ bo tu i o kulturę nie chodzi, a ani „Strossberg“ ani „Oppenheim“ ani pruski współgründer książę Ujest i t. d. ani nawet tego rodzaju paryści jako finansiści *N. Fr. Pr.* nie mają pretensji do roznoszenia światła po Turcji, Rumunji i t. d.

„Money making“ to ich kultura.

Po długich ekspektoracjach w gruncie rzeczy tak mizernie słabych, że podobnych w takiéj ilości trudno znaleźć, dochodzi *N. fr. Pr.* do konkluzji, iż zawikłanie to okropne, europejskie, że możnaby Moskwie tych Wołochów darować, gdyby wielkie interesa Europy się temu nie sprzeciwiały—i nie ma co innego robić, jak podzielić Rumunję na Wołoszczyznę i Mołdawję, jak przedtem zachęcić Turków, żeby się (choć mają co innego do roboty) zabrali do uporządkowania Księstw Naddunajskich.

Tyle dziennik austr. popisał bałamuctw na rozkaz właścicieli bankowych. Ale jak on liczy na lekkomyślność czy krótkowidzenie czytelników swych, dowodzi tego samego dnia w wieczorném wydaniu cytowany i dosłownie przepisany artykuł prusko-niemieckiego dziennika *Vossische Zeitung.*

Na pierwszéj stronie powiada:

„Przytaczamy *Voss. Zeit.* w téj sprawie, bo jest to ważną rzeczą dowiedzieć się, jak prasa Niemiec o niéj sądzi, bo najwięcéj poszkodowani są tu: Pruso-Niemcy.“

(Naturalnie bo Stroussberg Prusak u swych „Landsmanów“ miał mniéj więcéj taki kredyt, jak wśród swoich Kirchmayer na mniejszą skalę i w mniejszém kółku).

A na drugiéj stronie artykuł tegoż *Voss. Zeit.*

Ten artykuł na całą rzecz z wręcz przeciwnego się zapatruje stanowiska jak *N. fr. Pr.* choć ona go cytuje.

Powiada: trzebaby wiedzieć kto winien, czy Gründery choć tam ręce maczały osoby wysokiéj pozycji.

Rząd nie może się mięszać na wzór tradycji już zarzuconych.

Nowa szkoła mężów stanu angielskich, zarzuca teorję mięszania się i protegowania w obczyznie pretensji finansowych.

Popatrzmy na Mexyko i niby finansowe motywum do wojny. Rząd nie może się angażować w sprawie, któréj początkiem bądź co bądź była chęć zysku niepohamowana wielu obwyateli kraju.

(Die Zügellose Gewinnlust einer Anzahl v. Reichsbürgern).

Okazuje się z tego, jak żadnéj solidarności w zapatrywaniach niema między *N. fr. Pr.* a *Voss. Zeit.*

Francja.

— [Jak zapewniają], to i w St.-Cloud, już po zawarciu pokoju, Prusacy podpalili resztę, tj. 23 pozostałych cało z tego miasta domów.

— [Uzupełniające wybory] do rady municypalnéj Paryża, znów się odbyły w pośród wielkiéj obojętności na tę sprawę mieszkańców. Unja paryzkiéj prasy przeprowadziła 16 kandydatów ze swéj listy; republikańskie komitety otrzymały 27 nominacji; 5 wybranych figurowało zarówno tak na liście unji, jak i komitetów. Z republikańskich kandydatów przeszło czterech radykałów, mianowicie pp. Ranc, Lockroy, Cantagrel i Mottu; ten ostatni obrany w trzech okręgach.

Debaty nie są zadowolone z rezultatu wyborów z 30go lipca, gdyż jakkolwiek większość wybranych (45 na 80) należy do listy unji paryzkiéj, żałują jednak, że niedbalstwo wielu konserwatywnych wyborców w wypełnieniu swego obowiązku, dozwoliło przejść do rady municypalnéj Paryża za wielką liczbę kandydatów z odcieniem niepewnym, a co gorsza kilku ze skrajnych republikanów.

Trzeba przyznać — mówią *Debaty* — że jeżeli Paryżanie ujrzą dobrze prowadzone swe interesa przez radę, któréj wybrania nie zadali sobie trudu, to będą szczęśliwsi, niźli na to zasługują.

Rossja.

Wielki proces polityczny Nieczajewa w Petersburgu.

(Ciąg dalszy.)

[Mowa obrońcy p. **Spasowicza**.]

Nieczajew od samego początku swojéj działalności używał kłamstwa, ponieważ kłamstwo było jakby środkiem dla dopięcia celu; powszechnie wiadomo, jak ten środek szkodliwie działa na charakter tego, który się do niego ucieka; raz użyte jako środek ono przechodzi powoli w krew i ciało kłamcy, który potém kłamie bez żadnéj potrzeby, jedynie przez amatorstwo. Mógłbym przytoczyć bardzo wiele fałszów w jego opowiadaniach o emigracji. Dla przykładu wezmę wiersz Ogarewa pod tytułem: „do studenta“ *). Chociaż Ogarew i nie należy do pierwszorzędnych poetów, ale wiersze te do tego stopnia są nędzne, że trudno, aby Ogarew nawet na starość mógł coś podobnego napisać. Gdyby Ogarew był istotnie autorem tych wierszy, to można byłoby sądzić, że się porozumiał z Nieczajewem w celu oszukania publiczności rossyjskiéj, bez żadnéj korzyści dla sprawy, a może na jéj szkodę. Gdyby Nieczajew nie miał zamiaru wrócić do Rossji, to przestarzały poeta mógł go napisać pod wpływem takich np. kombinacji: niech w martyrologji rossyjskiéj będzie trochę więcéj męczenników, tym sposobem rachunek narodu z rządem będzie coraz większy i trudniejszy. Ale pamiętajcie panowie sędziowie, że Nieczajew wybierał się do Petersburga i Moskwy; tam go znało bardzo wiele osób, z któremi mógł się spotkać, któreby się przekonały, że Nieczajew żyje, a więc kłamstwo Ogarewa i Nieczajewa wyszłoby na jaw. Oprócz tego w wierszu tym jest ustęp, który w ustach Ogarewa wyglądałby jako żart najzłośliwszy w świecie: „on przez całe swoje życie nie był obłudnym, a w walce wytrwał do ostatniéj chwili.“ Czyż to nie jest szczytem kłamstwa wydawać siebie za męczennika, nie będąc nim w istocie? Nareszcie w wierszu tym jest frazes, który stanowczo nie mógł wyjść z pod pióra Ogarewa: „On życie zakończył na tym świecie...“ To się sprzeciwia zupełnie znanemu powszechnie niedowiarstwu Ogarewa. Z tego wszystkiego sądzę, że wiersz ten jest utworem samego Nieczajewa i wydrukowany w Petersburgu lub Moskwie, a może i na granicy, gdzie jak powiadał nieraz Nieczajew, urządzono tajemną drukarnię.

Że Nieczajew był w stosunkach z niektórymi emigrantami, jak np. z Bakuninem, to nie ulega wątpliwości.

Do sprawy dołączono list Bakunina, który Nr. 2771 poleca rossyjskim rewolucjonistom, na ustawie Internationalu znaleziony u któregoś z oskarżonych — Bakunin dopisał ustęp z jednéj ze swoich proklamacji. Do Bakunina miał jechać Pryzow w celu przedstawienia mu sprawozdania o czynnościach organizacji. Zatem roku 1869 podług zeznania Uspeńskiego, przyjeżdżał z Genewy niejakiś Negreskuł, obecnie już nieżyjący — człowiek ze wszech miar godny uwagi, nienawidzący Nieczajewa, z którym niezawodnie byłoby to samo w Petersburgu co z Iwanowem w Moskwie. Ten jednak człowiek opowiadał, że widział Bakunina z Nieczajewem, i że Bakunin, klepiąc Nieczajewa po ramieniu, wyrzekł: „oto jakich ludzi mamy w Rossji.“ Wszystkie te fakta są dowodem, że Nieczajew miał stosunki z emigrantami. — Zapewne po przybyciu do Genewy musiał nałgać co miara o stanie Rossji, o jéj rewolucyjném usposobieniu, że się młodzież burzy że rewolucja rośnie z dniem każdym.

Podobne wiadomości dla emigracji oderwanéj od kraju niepojmującéj jego obecnego położenia, a pragnącéj jednak zachować swój wpływ były jakby manną z nieba. Oni gotowi byli uwierzyć każdéj bajce, każdéj pogłosce, — która mniéj więcéj odpowiadała ich życzeniu. A tu się zjawia człowiek pełen energji, mówi o wszystkiem tonem stanowczym, jakże mu niedodać otuchy, jakże mu nie dać swego błogosławieństwa przed odjazdem do Rossji? Lecz czémże go pobłosławić? zapewne nie pieniądzmi, bo emigracja ich nie wiele ma i swoje pieniądze w ogóle oszczędza.

Przytem Nieczajew tak wiele opowiadał o swych stosunkach, przyjaciołach, znajomościach, że miałby subjekcję prosić o pieniądze. Dla czegóż mu nie dać tego, co tak tanio kosztuje, o co tak nie trudno za granicą, a mianowicie pakiet proklamacyj, kilka broszurek i książek. Z tym to lekkim pakunkiem udał się Nieczajew do Rossji. Do niego dodano mu pieczęć z toporem i małą książeczkę, która miała tytuł: „katechizm rewolucjonisty.“ Ze wszystkich dokumentów, jakie były znalezione przy rewizjach — katechizm głównie zasługuje na uwagę i o nim chcę właśnie powiedzieć słów kilka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Oto jest wiersz do Nieczajewa w dosłownem tłumaczeniu:

Student.

(Do młodego przyjaciela Nieczajewa.)

Urodził się w złéj doli i wychował w ubogiéj szkole; pośród téj pracy nad nauką, zniósł wszystkie cierpienia i udręczenia; w dalszém życiu z każdym rokiem rosło przywiązanie do narodu, żądza lepszéj przyszłości i wyzwolenia stawała się coraz gwałtowniejsza.

Gnany zemstą nad carem i szlachtą puścił się na wędrówkę od wschodu na zachód, aby wezwać naród: powstańcie zgodnie dla zdobycia ziemi i wolności.

Życie na tym świecie zakończył wśród śniegów i lodów Sybiru. Lecz przez całe swoje życie bez obłudy i w walce wytrwał do ostatniego tchnienia. Na wygnaniu zwykle mawiał, że naród pierwéj lub późniéj zdobędzie sobie ziemię i wolność.

Włochy.

Rzym 29 lipca.

(Wład. Kul.) Korespondent rzymski *Czasu* myli się, kiedy twiedzi, „że Francja nie samym przykładem popchnęła Austrję do wstrzymania przyjazdu bar. Kübecka do Rzymu w dzień, kiedy król tutaj przybył i że poselstwo francuzkie w Wiedniu otrzymało naglące rozkazy, aby silnie nastawać na rząd austrjacki i wciągnąć go do wspólności z Francją w téj polityce względem Italji“. Taka rycerskość Francji istniała tylko w wyobraźni korespondenta, równie jak ów mniemany figiel spłatany przez bar. Kübecka, hr. Brapies de Saint-Simon, którego puścił niby samopas rannym pociągiem do Rzymu, a sam radując się z mistyfikacji, został we Florencji. Rzecz się całkiem inaczéj miała:

Hr. Beust rozkazał bar. Kübeckowi udać się za rządem włoskim do Rzymu w dzień, którego stolica tu się przeniesie, a poseł miał wyjechać w ślad za królem, kiedy cesarz Franciszek Józef zatelegrafował do pana Kübecka, rozkazując mu, przez osobisty wzgląd dla Piusa IX, przenieść się dopiéro do Rzymu d. 5go lipca, to jest po wyjeździe już Wiktora Emanuela. Bar. Kübeck nie miał najmniejszego zamiaru wyprowadzić w pole hr. Brapier de Saint-Simon, a kiedy mu oświadczył, iż do Rzymu wyjeżdża, nie mógł przewidzieć telegramu cesarskiego opóźniającego podróż jego. Co się zaś tyczy Francji, baron de Villestreux jéj pełnomocnik we Florencji miał instrukcje od p. Favra, aby całkowicie zastosować postępowanie swoje do postępowania posła austrjackiego. Gdyby bar. Kübeck był tu przyjechał 2 lipca zamiast przybyć 5go, p. de Villestreux stanąłby był tego samego dnia w Kwirynale. Lecz p. Kübeck przybył 5, a p. de Villestreux zjawił się natychmiast 6go rano i był u ministra spraw zagranicznych. *Ce n'est pas plus malin que ça.* Potężna niegdyś Francja jest dziś sobie poprostu najniższą sługą Austrji.

List z Rzymu w odcinku *Czasu* podpisany Z., a będący podobno utworem znanéj indywidualności, któréj postępowanie tutaj zdało mi się niezmiernie zagadkowém w 1863 i 64 r. (jak to we Wspomnieniach rzymskich udowodnię), a która obecnie, jak słychać, do zmartwychwstańców się zaciąga, — pełen jest rozmyślnych fałszów. Korespondent donosi, „iż w mieście nie było prawie znać uroczystości“ dnia 2go lipca, że „wielu mieszkańców z obawy prześladowania osłaniało się chorągiewkami trójkolorowemi“. W wolnych krajach ludzi nie prześladują za opinje; kto chciał wywieszał chorągwie, kto zaś nie chciał zamykał okna, a policja się wcale do tego nie mieszała. Nigdy nie zatknąłem u siebie trójkolorowéj chorągwi, a nikt mi tego dotąd nie zganił. Nietylko, że w mieście całém widać było uroczystość, ale wszystkie zatybrowe dzielnice tak niby przywiązane do papieża-króla, przystroiły się samodzielnie w chorągwie, w trofea, w napisy na cześć Wiktora Emanuela, tak, iż wielce to zasmuciło i rozgniewało Watykan. Umyślnie miasto objeżdżałem, i nie znalazłem najodleglejszéj najnędzniejszéj jego części, gdzieby gęsto trójkolorowe nie powiewały barwy. Owe tłumy ludzi nędznie ubranych a wydających pieniądze, których p. Z. bierze za płatnych demonstrantów z daleka sprowadzonych, byli to sobie poprostu wiejscy właściciele z okolic Rzymu, którzy kanarkowych rękawiczek nie noszą, ale dużo pieniędzy mają i króla swego serdecznie witali. Bajka o 2 miljonach zapłaconych przez ministerjum *królowi* za przyjazd i nocleg w Rzymie, jest tak śmieszną, że dzieciuch by jéj nie powtórzył.

Co się zaś tyczy pokrzywdzenia mgra Valentiniego, prałat ten wracając do pałacu swego chciał przejechać przez front kordonu gwardji narodowéj. Nie dozwolono mu tego; wówczas mgr. Valentini wysiadł z powozu i bardzo niegrzecznie przemówił do oficera. Ten zaś pijanym będąc, uderzył go. Prałat wróciwszy do siebie posłał zaraz brata do hr. Viscontiego-Venosty ministra spraw zagranicznych, gdyż ministerstwo to w pałacu Valentini się znajduje. Minister wydał natychmiast rozkazy, aby oficera aresztowano; jakoż w kwadrans późniéj przed frontem aresztowanym został i jest dziś w więzieniu. Sąd wojenny będzie go sądził. Słowa zaś pożyczone przez p. Z. księciu Humbertowi są głupstwem równém przekupieniu króla przez ministrów.

Zacieklejszym jednak nierównie jest *Opryszek,* który woła: „Jest ślepym *Dziennik,* by nie widzieć tych wszystkich obelg, jakich z poręki rządu Wiktora Emanuela dopuszcza się bezustannie ze wszystkich stron Włoch spędzony motłoch do Rzymu — na kościołach, klasztorach, instytucjach kościelnych, na kapłanach, na osobach wiernych ojcu św. Nie widzi *Dziennik* napaści, rozbojów, kradzieży świętokradzkich, ohydnych karykatur na samego ojca św., na kardynałów i na dostojników kościelnych, bezecnych artykułów nawet w dziennikach rządowych, nie widzi wreszcie uciemiężenia i niewoli ojca św... choć konfiskowano encykliki, choć dziś ojciec św. w drukarniach zagranicznych zmuszony urzędowe akta publikować, itd.“

Kiedy za poradą p. Sella raz jeden zasekwestrowano encyklikę ojcu św., prasa włoska, najskrajniejszych pism nie wyłączając, powstała jak jeden człowiek przeciw takiéj niegodziwości, bo wolność słowa jest świętą. Jakoż podobne nadużycie, po tak zdumiewającém napiętnowaniu jego przez cały naród, nie powtórzy się więcéj. Ostatnie encykliki, pomimo ich gwałtowności przeciw Włochom i osobie królewskiéj, drukowały się jak najswobodniéj w Rzymie, albowiem prawo o rękojmiach osłoniło świętością i nietykalnością cywilną osobę najwyższego pasterza i wszystko, co do jego szczytnego dostojeństwa należy. Jeżeli papież nie drukuje najprzód encyklik swych w Rzymie, to dla tego, że sam nie chce. Któż mu zakazuje powtarzać codziennie nowe wydania onych we wszystkich drukarniach począwszy od téj, jaką posiada w pałacu apostolskim? Dzięki Bogu karykatury przeciwko ojcu św. już prawie zupełnie poznikały od czasu uchwalenia rękojmi. Za to kardynał Antonelli i inni ludzie polityczni minionego rządu ciągle smagani bywają przez karykaturzystów; ale czyliż taka sama chłosta nie spotyka codziennie ministrów i dygnitarzy państwa? Takiemu złemu cenzurą się nie zaradza, bo cenzura nędznym jest zawsze środkiem: potrzeba uspokojenia politycznych namiętności, zgody między papieztwem a narodem, potrzeba, aby naród przestał widzieć w duchowieństwie śmiertelnego wroga, jakim jest rzeczywiście w wielkiéj części. Spędzony motłoch, obelgi, napaści, rozboje, kradzieże świętokradzkie itd. są wymysłem *Opryszka.* Nierównie więcéj było kradzieży świętokradzkich pod rządem papiezkim, jak dzisiaj. Czyliż cudownéj figury N. P. u św. Augustyna ze wszystkich brylantów wówczas nie obdarto? Czyliż nie kradziono ustawicznie kielichów i puszek z komunikantami? Dziś wypadki takie rzadko się zdarzają, bo policja lepsza, mniéj się polityką, a więcéj złodziejami zajmuje, mniéj słucha księży zmartwychwstańców, a więcéj zwierzchników swoich. Kiedy onego czasu całą rotę żandarmów wyprawiono do Palazuoli dla schwytania p. Wołyńskiego, złodzieje wówczas mieli więcéj swobody, ażeby wykradać kielichy z kościołów. Wydarzają się tu i ówdzie wypadki i liczne fakta jak we wszystkich wolnych krajach: są to nadużycia nieuniknione. Ale zdaniem *Opryszka* i jego stronnictwa samę wolność stłumić należy, by nadużyć nie było. Tym sposobem katolicyzm i głowa kościoła nie mogłyby się obejść bez cenzury, doraźnych sądów, policji politycznéj, więzień, żandarmów, wojska, dział, procedury zaocznéj, kajdan, gilotyny i rozstrzeliwań. Niepodległość papieża i duchowieństwa nie zależy na tém, aby ich nie uciemiężano, ale na tém, aby wiernych mogli materjalnie nawet tracić, ba nawet uciemiężać ilekroćby chcieli. Dla stronnictwa tego między więzieniem a świeckim despotyzmem środka niema. Kto nie despota ten niewolnik!... *aut Caesar aut nihil...*

SPRAWY SZPITALNE W GALICJI.

Od p. referenta spraw szpitalnych w wydziale krajowym otrzymujemy następujące uwagi:

W Nrze 164 *Kraju,* dr. Ł. umieścił w artykule „Z wycieczki do Lwowa“ kilka uwag o szpitalach galicyjskich, — które mię zmuszają do dotknięcia spraw szpitalnych w naszym kraju i dokładniejszego zastanowienia się nad kwestjami poruszanemi.

Zadaniem jest pism perjodycznych otwierać swe kolumny dla interesów krajowych i mniemam, że redakcja *Kraju* oceni ważność sprawy, którą poruszam i pojmując, że dokładnem przedstawieniem rzeczy opinję publiczną oświecić pragnę, udzieli mi gościnności w swojém czasopiśmie.

Od dziesięciu miesięcy pracując w sprawach szpitalnych w wydziale krajowym, miałem sposobność poznać takową dokładnie i przekonałem się, że nasza najwyższa autonomiczna władza, — pragnie głęboko wniknąć w istotę rzeczy, ażeby obmyśliwszy radykalne środki poprawy, stan instytucji szpitalnych ulepszyć. Do tego zmierza, udzielony mi rozkaz przez wydział krajowy, zwiedzenia wszystkich szpitali powszechnych w Galicji „dla wszechstronnego ich zbadania.“ Pragnąc wywiązać się sumiennie z powierzonego mi zadania, poświęciłem na nie trzy miesiące czasu i pod każdym względem obeznałem się z tą kwestją, mogę więc dokładniéj niż ktokolwiekbądź inny sprawę tę publiczności przedstawić.

Ogólnie zaznaczyć winienem, że szpitali tych nie znalazłem w tak złym stanie, jak je niektórzy przedstawiają i jakkolwiek wszędzie da się coś zarzucić, a w dwóch lub trzech miejscowościach stan ich jest bardzo opłakany, to jednak nigdzie za dobijalnie ludzi szpitali naszych uważać nie można.

Dla tego też przedewszystkiem, przeciwko temu wyrażeniu dr. Ł. protestować muszę; ktokolwiek w sprawach krajowych głos zabiera publicznie, temu nie wolno być ani pesymistą, ani optymistą, ten winien rzeczy badać bardzo dokładnie bo tylko takie przedstawienie o istocie rzeczy publiczność objaśnić zdoła.— Tylko takie bez uprzedzenia, przedstawienie rzeczy sprowadzi istotnie potrzebną skuteczną poprawę.

Najprzód powiada dr. Ł., że koledzy, których uprzejmości zawdzięcza poznanie szpitala lwowskiego, „nie taili błędów urządzenia, zasługami zaś jakie położyli w wyrugowaniu złego odziedziczonego po Niemcach, nie chełpili się.“ — W istocie dużo błędów posiada szpital lwowski, było ich więcéj, ale takowych lekarze nie usunęli, bo nawet do tego czasu nie mieli ni pola; lekarze bowiem, od których czegośby się spodziewać można, ordynują samodzielnie siedm dopiero miesięcy, a poprawa wad i niedostatków do wydziału krajowego należy. W istocie wielu już ich ze szpitala lwowskiego usunął.

Daléj, sala, o któréj wspomina dr. Ł., nie 20, ale o ile sobie przypominam 49 kroków długości posiada i 40 obłąkanych mieści. Prawda, że przepełnienie jest ogromne, że stan taki o rychłą woła poprawę, ale... na Kulparkowie pod Lwowem buduje się zakład dla obłąkanych i wybudowano już: kuchnie, pralnie, budynki ekonomiczne, a gmach główny 370 obłąkanych mieścić mający — w roku zeszłym został ukończony do cokułu, w obecném zaś, rozpoczęto wyciągać ściany i jeźli pogoda posłuży — w końcu jesieni pod dachem widzieć go będziemy.

Niekoniec na tém, w sprawozdaniu ze stanu szpitala lwowskiego, przedstawiłem wydziałowi krajowemu, że nie można się łudzić, iż po przeniesieniu obłąkanych do Kulparkowa, otrzymamy w szpitalu powszechnym lwowskim, dosyć miejsca do pomieszczenia wszystkich chorych, jacy się do szpitala udawać będą, ergo, że chcąc ich traktować umiejętnie, należy wybudować nowe skrzydło czyli pawilon, gdzieby swobodnie ich pomieścić można, i oto, czytamy w protokułach z posiedzeń wydziału krajowego, iż tenże postanowił upraszać sejm o dozwolenie zaciągnięcia pożyczki na gmach szpitalny i wybudowanie owego skrzydła, a przytem winienem dodać, że plany na owe skrzydło już się gotowe znajdują.

W Krakowie również rzeczy się zmienią nie długo, bo się już przygotowują plany na zakład dla obłąkanych i na szpital ogólny.

To wszystko dowodzi, że mi dr. Ł. niesłuszny zarzut robi, iż się pomieszczeniem chorych nie zajmuję.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków 4 sierpnia.

Posiedzenie rady miejskiéj krakowskiéj z dnia 3 sierpnia.

(Dokończenie.)

[Pisma pp. Possingera i Gołuchowskiego — szkoła przemysłowa — szynki w Krakowie — komisja statutowa — zakupno węgla na zimę dla biednych — zamiana gruntów — sprawy osobiste — przyjęcia do gminy — mianowanie adjunkta konceptowego przy magistracie].

Prezydent oznajmił następnie radzie, że qawiąc przed kilku tygodniami w Wiedniu, był u czterech ministrów dla poparcia kilku ważniejszych spraw miasta, i otrzymał wszędzie przyrzeczenie pomyślnego skutku. Oprócz tego wręczył on memorjał ministrowi Grocholskiemu z prośbą, ażeby ze swéj strony wpłynął na przychylne tych spraw załatwienie.

R. m. dra Wyrobka, który niedawno wstąpił w skład rady, przydzielono na wniosek przewodniczącego do sekcji IIIéj (prawniczéj).

Następnie zatwierdziła rada wydatek 50 złr. zarządzony przez sekcję IV na koszta podróży dla nauczycieli delegowanych na zjazd pedagogiczny do Lwowa, oraz postanowiła wzmocnić komisję ustanowioną do ułożenia statutu dla wzorowego domu pracy przymusowéj, jak niemniéj domu pracy dobrowolnéj, członkami ze sekcji ekonomicznéj, skarbowéj i prawniczéj z każdéj po jednym. Poczém sekretarz pan Zawiłowski odczytał wniosek naglący r. m. Rzewuskiego, ażeby rada uchwaliła zakupić niezwłocznie dla biednych Krakowa 9000 cetn. węgla na zimę i wykonanie téj uchwały poleciła sekcji I.

Wnioskodawca wyjaśnił, że pomoc taka okazała się już zeszłéj zimy bardzo skuteczną, pozbawiła ona bowiem tutejszych spekulantów możności wyzyskiwania kieszeni ubogiéj ludności przez ustanowienie wygórowanych cen materjału opałowego. Pomoc ta atoli będzie jeszcze skuteczniejszą, jeżeli gmina zakupi węgle już teraz kiedy są tańsze, będzie bowiem można je również taniéj sprzedawać.

R. m. dr. Oettinger sprzeciwiał się zakupywaniu węgli już teraz i żądał, aby sekcja I obmyśliła sposób sprowadzenia tegoż z końcem października; zaś r. m. Muczkowski żądał, ażeby całą tę sprawę odstąpiono sekcji I, gdyż rezultat przeszłéj sprzedaży węgla nie jest jeszcze wiadomy.

Pomimo tego rada przychyliła się do wniosku r. m. Rzewuskiego.

Drugą sprawę nagłą wniósł w imieniu sekcji I referendarz Uszewski.

Dotyczyła ona zamiany gruntów między gminą a funduszem akademickim.

Według projektowanéj ugody odstępuje gmina fund. akad. z plantacji między gimnazjum ś. Anny a ulicą Gołębią, oraz od strony południowéj 72 sążni, częścią na postawienie sztachetów koło ogrodu kolegjum jagiellońskiego, częścią pod akademicki gmach jurydyczny, który ma stanąć w miejscu dawnéj „bursy jerozolimskiéj i filozofów“, a natomiast otrzymuje 73 sążnie innego gruntu, przez co rozszerzonemi zostaną ulice: Gołębia niższa i Jagiellońska.

Do zamiany téj rada się przychyliła.

Ze spraw na porządku dziennym zamieszczonych załatwiono 10 po większéj części t. z. osobistych Wspomnimy tutaj tylko o jednéj, która więcéj obudziła zajęcia.

Chodziło o podwyższenie emerytury Konradowi Złowodzkiemu, wysłużonemu urzędnikowi m. Krakowa.

P. Konrad Złowodzki, według wyjaśnienia r. m. hr. Mieroszowskiego poświęcił prawie całe życie usługom miasta i kraju; był bowiem przez długi czas radcą miejskim i członkiem reprezentantów wolnego miasta Krakowa w r. 1826, 1827 i 1833.

Całą nagrodą jego była dotąd emerytura roczna w kwocie 160 złr., którą od rządu pobierał.

Obecnie skołatany wiekiem i chorobą zostaje bez środków ratowania się.

Sekcja IV, któréj sprawozdawcą był dr. Schmidt, wniosła o podwyższenie p. Złowodzkiemu emerytury do kwoty 200 złr.

Podczas rozprawy oznajmił r. m. Aleksandrowicz, że dyskusja w téj sprawie jest już zbyteczną, gdyż p. Złowodzki umarł i jest już pochowany.

Nie zadowolniono się jednak tém oświadczeniem p. Aleksandrowicza i uchwalono podwyższyć p. Złowodzkiemu emeryturę do 300 złr. rocznie.

Reszta spraw dotyczyła przyjęcia trzech osób do gminy, wymierzenia emerytury wdowie po urzędniku magistratu i udzielenia zaliczek na pensje.

Na posiedzeniu tajném zamianowano adjunktem konceptowym magistratu p. Adolfa Stancla, b. aktuarjusza magistratu w miejsce zmarłego Antoniego Michniewskiego.

Koniec posiedzenia o godzinie $^1/_2$8.

---

dnak przytaczać i objaśniać nie będziemy, gdyż to cośmy dotychczas powiedzieli, wystarcza zupełnie, aby poznać charakter autora i cel broszury.

Jeżeli teraz zbierzemy to wszystko, jeżeli przypomnimy sobie owe nadużycie zaufania koleżeńskiego, a przez to chęć zohydzenia kolegi z ławek szkolnych, jeżeli przypomnimy sobie, jakie i jak liczne nieprawdy autor przytacza co do sposobu wykładów p. Girtlera, owéj ni by furji, owego blednięcia i t. d. owéj rozmowy z obywatelką katolicką i owych opuszczeń wyrazów, to już to samo wystarczy, ażeby broszurkę ks. Z. G. nazwać można namiętnym pamfletem.

Jeżeli do tego doliczymy i sposób wyrażenia się autora, jego styl, jego wyrazy jak np. warchoł, warcholstwo, warcholski, głupi, karczemny etc. i dowcipy jak porównanie z szynkownią wiedeńską, to wyznać musimy, że one nietylko są obelgami, ale zarazem świadczą o dobrém wychowaniu, o wykształceniu i takcie autora.

Na stronicy 14 powiada autor, że pan Girtler miał wykładać o Trójcy św. w ten sposób, iż przytoczył, że Zwingliusz nie wierzył w Trójcę św. Otóż oświadczamy mu, że szanowny ksiądz, jak to się zresztą u niego często zdarza, nie rozumiał, albo też nie chciał dobrze rozumieć tego ustępu z wykładów, bo tam mówi p. Girtler, że sprzeczka była między Lutrem a Zwinglim co do pojmowania trójosobowości boskiéj, jeden bowiem twierdził, jak to z historji dobrze wiadomo, że chleb to prawdziwe ciało, a drugi zaś mówił, że my tylko wyobrażać sobie powinniśmy pod chlebem prawdziwe ciało — i to było wszystko, co p. Girtler o tém wspomniał.

Na str. 18 żali się autor, że w Austrji chociaż istnieje zasada wolności, przecież wiara katolicka jest uciśniętą na uniwersytecie krakowskim. Mniejsza o śmieszność tego twierdzenia, ale zapytamy się do jakiego też rodzaju wolności zalicza autor swój paszkwil?

Na str. zaś 20 kończy autor broszurkę odezwą do „katolickich“ obywateli miasta i okręgu Krakowa, aby zebrali adres, w którym powinni żądać usunięcia p. Girtlera z posady profesora, albo w najgorszym razie, o utworzenie katedry na wszechnicy przymusowego słuchania religji katolickiéj. Co do usunięcia, to mimowoli ciśnie się pytanie, jak się tam w téj głowie autora kręcić musi, jeżeli takie myśli się rodzą. Co do drugiego t. j. do utworzenia katedry przymusowego słuchania, to zapewne jest to myśl wcale smaczna i apetytna, byłoby to bowiem wcale nie złą rzeczą np. dla autora, pobierać ze dwa tysiące guldenów. Nim to jednak nastąpi, to się tymczasem musi szanowny autor nauczyć cierpliwości i może przybędzie mu do głowy trochę więcéj ładu (bo tam u autora wielki nieporządek), a tego na katedrze potrzeba koniecznie. Bo cóż to za nieporządek w głowie raz mówić o wolności sumienia, a drugi raz żądać przymusowego słuchania.

Musimy jeszcze autora wywieść z błędu, w którym jest pogrążony twierdząc, że „w zakresie ścisłéj i wyższéj umiejętności, liberalizm jest niemożebnym.“ Niechaj się sam nad tém swojem wyrażeniem zastanowi, a roześmieje się i pozna, jaką niedorzeczność spłodził i jak mu się frazes nie udał, bo tu chodziło nie o umiejętność, ale o wykład liberalny umiejętności.

Zapytamy się wreszcie autora księdza, kto to pisuje paszkwile? i jak się taki nazywa? niechaj sobie na te pytania sam odpowie w cichości i pokorze ducha, a potém jak obiecał, „postanowi milczeć i modlić się,“ ale niech już tego postanowienia dotrzyma. Powinien to zresztą uczynić dla własnego bezpieczeństwa, bo za potwarze i zniesławianie jakich się dopuszcza, wolno pociągnąć przed kratki sądowe — a byłby to casus nieładny. Są jednak ludzie, u których podobno już „nie takie bryły przed oczyma były.“ Smutno, że u nas o takie indywidua utykać trzeba i odpierać ich napaści.

J. R.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Gazeta literacka nr. 8 zawiera: Ze świata, myśli, p. Wł. Sabowskiego, I. Zakres wiedzy ludzkiéj, (dok.). — Ołomuniec przez Tadeusza Romanowicza (dok.).— Bruno, fantazja dramatyczna, przez A. H. — Marzyciele, studjum socjologiczne, przez Bolesł. Limanowskiego. — Krytyczną ocenę, przez R. St., dzieła dr. Franciszka Czernego p. t. „Panowanie Jana Olbrachta i Aleks. Jagiellończyków. — Kronika.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Wydział krajowy powołał urzędownie ks. Jabłonowskiego z Wiednia, aby ukończył z nim, jako kuratorem fundacji Skarbkowskiéj, formalności, dotyczące zniesienia ciążącego na téj fundacji „przywileju“ utrzymania teatru niemieckiego, tak, aby rozstrzygnięcie téj sprawy jak najprędzéj mogło być przedłożone cesarzowi do sankcji.

Zarząd główny tow. pedagogicznego wypełniając uchwałę V. walnego zgromadzenia tow. pedagogicznego, wybrał delegatem na tegoroczny zjazd nauczycielski w Zagrzebiu: dr. Teofila Gerstmana, wiceprezesa tow. pedag.

Cholera zbliża się do naszych granic i zapewne niedługo zawita i do nas, godziłoby się więc zawczasu przedsięwziąć pewne środki ostrożności i zająć się desinfekcją miasta, które jakeśmy to po kilku dniach niedeszczowych mieli sposobność sprawdzić, wcale nie pachnie. Kanały przy Marjackim kościele i małym rynku, daléj na Grodzkiéj ulicy na kilkadziesiąt kroków zabijającą woń rozszerzają, nie mówiąc już o dziedzińcach, w których po staremu jest brzydko. Obawiamy się, żeby z desinfekcją miasta nie stało się tak samo jak z łazienkami, i żeby jéj nie odłożono *ad calendas graecas*. Przypominamy zatem magistratowi i wszystkim do których to należy, aby już dziś energicznie wzięto się do dzieła, boć tu prawie chodzi o zdrowie i życie współobywateli.

Na wniosek prof. Nowickiego, otrzymał posadę asystenta zoologji na wszechnicy Jagiellońskiéj, zdolny młody zoolog p. Prochazka ze Lwowa, który się dotychczas kształcił w słynném muzeum Włodz. hr. Dzieduszyckiego we Lwowie.

Na tworzący się fundusz pomocy dla chorych i inwalidów stowarzyszenia straży ogniowéj ochotniczéj m. Krakowa, ofiarowali: pp. Atteslánder obyw., 5 złа.; Wiktor Sim ob., 2 zła.: J. Frommer ob., 5 zła. W wczorajszém podaniu zaszła pomyłka: pan Juda Birnbaum ofiarował 5 zła. a nie 3 zła. jak ogłoszono.

Od komitetu stowarzyszenia wzajemnéj pomocy sybiraków otrzymaliśmy następujące sprawozdanie miesięczne:

W lipcu wpłynęło do kasy stowarzyszenia od p. W. P. 10 zła., od N. N. 10 zła., p. Ludwik Szumanczowski ofiarował przypadającą na na niego diwidendę 6 zła. 86 c. z udziału tow. zaliczkowego za r. 1870, p. administrator *Czasu* 3 złr. złożone na wdowy i sieroty po Francuzach. W ogóle 29 zła. 86 c.

Oprócz tego p. N. N. ofiarował surdut jesienny 1, letni 1, kamizelkę kortową 1, letnią 1, spodnie letnie 1, narzutkę letnią 1, kapelusz 1.

Serdeczne za to szlachetnym ofiarodawcom składamy podziękowanie.

Pomieszczeni zostali w obowiązkach: u p. Zebrzyckiego w Dębowcu za rządcę 1, u tegoż w Zmigrodzie za rządcę 1; u p. Pryliñskiego inżyniera towarz. rolniczego pomocnik 1; przy tow. sztuk pięknych w Krakowie posługacz 1; u p. Chrzanowskiego adwokata w Kętach, dependent 1; u p. Kajetana Markiewicza w Krynicy kucharz 1; u hr. Dzieduszyckiego w Zarzeczu za magazyniera 1; do fabryki w Hermanowie pisarzy 2, palacz 1, plantator 1, ludzi do kadzi i innych robót 9; u p. Zenona Kosteckiego w Tursku ekonom 1, dozorca do lasu 1; u p. Jakóba Chryniewieckiego w Krasno-woli ekonom 1; u p. Leonarda Kobryńskiego w Wólce małéj, pisarz 1, czeladnik stolarski 1, felczer 1; u p. Gustawa Kaspar w Pilicy nauczyciel do dzieci 1.

W ogóle w lipcu weszło do pracy i obowiązków ludzi 58.

Było na miesięczném stałém utrzymaniu studentów 6, wdów 2.

Na 40-centowém utrzymaniu było przez dni 6 dziewięciu, przez dni 13 ośmiu, przez dni 19 siedmiu, przez dni 22 sześciu, przez dni 28 pięciu, przez dni 30 czterech, przez dni 31 trzech.

Sprawiono przybyłym butów p. 1 za 4 zła. 50 c., koszul grubych 4 po 1 zła. 20 c., kapeluszy okrągłych 2 po 80 c., sukman 3 za 7 zła.

Z pozostałéj odzieży i nadesłanéj łaskawie w tym miesiącu rozdano: kamizelek 2, butów p. 1, kaloszy p. 1, spodni zimowych para 1, czapkę 1, surdut kortowy 1, surdut letni 1, kaftaników 2, czamara niebieska 1, spodnie letnie 1, narzutka 1, kapelusz 1.

Pozostało: skarpetek wełnianych p. 1, kamizelka zimowa 1, spodnie kortowe 1, cholew p. 1, szlafrok 1, surdut jesienny 1, kaftanik 1.

Są do umieszczenia weterynarz, mogący pełnić i obowiązki ekonomiczne, wieku lat 50; leśniczy żonaty posiadający język niemiecki i polski; rządca dóbr żonaty, zdolny do zarządu większym majątkiem; pisarz prowentowy, którego żona umie krawieczczyznę i mogłaby pełnić obowiązki panny służącéj; młody człowiek lat 24, zdolny do biura w zakładach fabrycznych, w handlu lub przy gospodarstwie.

Trzech uczniów z 1-go kursu szkoły technicznéj, sybiraków, którymi się stowarzyszenie opiekuje, otrzymali ze wszystkich przedmiotów stopnie celujące.

W r. 1870 w miesiącu październiku przybył do Krakowa sybirak pod nazwiskiem Edmund Gorajski, lat 34 bronet, wysoki, przystojny, cery mocno śniadéj, nosa orlego, budowy silnéj, który jakkolwiek przekonywał że był na Syberji, przecież do stowarzyszenia przyjętym nie został, ani też nie uzyskał rekomendacji komitetu, do pewnego domu obywatelskiego, gdzie udać się zamierzał celem dalszych starań o rękę panny którą poznał w drodze do Karlsbadu.

Obecnie dla wiadomości szanownéj rodziny panny, jak i użytku publicznego oświadczamy: że zasięgnąwszy zkąd wypadało szczegółów z przeszłości owego Edmunda Gorajskiego, odebraliśmy następujące:

„Jest to rossjanin nazwiskiem Hawryiła Michajłowicz Tłuchow, jest synem greka, który podczas kampanji w r. 1831 przyjął prawosławie i zyskał pomieszczenie w intendenturze. Oddał on syna do Techeranu, zkąd tenże w lat dwa zbiegł do Brussy, gdzie znacznéj dopuściwszy się kradzieży, schronił się przed poszukiwaniem do Polski, a ztąd dostał się do Francji, gdzie jako *comis voyageur* lat kilka przebył. W r. 1863 zjawił się w Warszawie, późniéj w Wilnie podając się za syna emigranta z r. 1831, jako we Francji urodzony; widziano go potem w Ufie gub. orenburgskiéj ożenionego z Anastazją Antonówną Bowdunow. Skradłszy pieniądze swojemu spólnikowi handlowemu, zbiegł do Konstantynopola, gdzie bawiącemu podówczas ś. p. Władysławowi Siemieńskiemu przedstawił się jako rossjanin ścigany za udział w spisku Czerkasowa. Gdy późniéj przyznawał się do pokrewieństwa jednego bogatego greka, pragnąc ożenić się z jego córką, pchnięty sztyletem w szyję, znikł z Konstantynopola i pod nazwiskiem Teodora Wasiłowskiego, to znów Ladislas Ricard czy Rejchard awanturował się we Włoszech i w Czarnogórze, aż pod nazwiskiem Edmunda Gorajskiego pokazał się w Cieplicach i w Karlsbad, i wreszcie przybył do Galicji i Krakowa. Oprócz powyższego rysopisu poznać go można po znacznéj bliźnie na szyi, którą jak powiada otrzymał z pchnięcia bagnetem w powstaniu. Przed dwoma tygodniami widziano go w Lundenburgu w wagonie do Wiednia odchodzącym. Jest to zbrodniarz wytrawny i szpieg z 1863 roku.

Od dnia 1 kwietnia 1869 r. do dnia 1 sierpnia 1871 r. za łaskawą pomocą i szlachetną protekcją obywateli kraju, pomieszczono w pracy i obowiązkach ludzi 903.

Wiktor Bylicki.

Dla **muzeum historycznego polskiego** w Rapperswyll w Szwajcarji nadesłano: ryngraf miedziany z wizerunkiem z jednéj strony Chrystusa Pana, a z drugiéj strony z herbem Pniejnia, własność p. Tadeusza Karwowskiego, który to ryngraf noszony był przez jego przodków w czasach konfederacji barskiéj, wojny za Kościuszki, za Napoleona I i w 1831 r.

Z Wesołej. — Datuje ktoś list z Wesołéj, chociaż z pewnością nie jest mieszkańcem tego pięknego przedmieścia; historja o kobiecie ze szpitala na cmentarz wiezionéj, nie pochodzi z naszéj ulicy, jak również często używane wyrażenie ojcowie miasta i t. p. zdradzają autora z malowniczych Grzegórzek, u nas tak nie mówią.

Nie nazwalibyśmy nigdy ojcami miasta radnych miejskich, którzy nie postarali się o łazienki na Wiśle dla swoich dzieci, bo wiadomo przecież każdemu ojcu, jak kąpiel tym kochanym robakom potrzebna. Choć z drugiéj strony, i to prawda, że jeżeli się nie kąpią, to się i nie topią, a jeżeli się topią, to (wedle relacji p. Wyrobisza) tylko na drugiéj połowie Wisły, to jest na wodach do powiatu wielickiego należących; z téj zaś strony, wszyscy topiący się byli wyratowani — z wody do sucha wytarci i na łono żyjącego społeczeństwa w mieście Krakowie, prosto przez plantacje piechotą, lub żydkiem o jednym dyszlu odesłani zostali.

Dowodzi to wielkiéj czujności i zręczności łodzi bezpieczeństwa, ale i pewnego ze strony ich kierowników indiferentyzmu, gdy w chwilach wolnych od ratowania na jednéj połowie do m. Krakowa należącéj, mogliby bez uszczerbku podpłynąć i na drugą połowę, jeżeli zauważają, że bliźniemu naszemu za dużo już wody w gębę się nalewa, tem więcéj, gdy być może, że utopiwszy się na wodach pow. wielickiego może wypłynąć właśnie na tę połowę na któréj się dotąd nikt nie utopił. Wprawdzie sekcja wykazałaby, że utopiony pił nad wszelką miarę i potrzebę nie z naszéj połowy Wisły; zawsze jednak mielibyśmy nieboszczyka legalnie do nas nienależącego.

Wracając do łazienek, dowiadujemy się, że budownictwo miało gotowe plany, lecz rada miejska straciła dużo czasu nad obmyśleniem miejsca, za któremby największe decorum i bezpieczeństwo przemawiało; jakoż po długich poszukiwaniach z mapą w ręku wynaleziono na błoniach sadzawkę półtora łokcia w czasie obfitéj wody mającą: przystęp do niéj bardzo przyjemny, prawdziwie sielski — pędzą bydło na błonie, bydło ryczy i robi tumany kurzu, zupełnie jak na wsi, słońce piecze zupełnie jak w polu, trotoarem przy inaugurowaniu rzeczypospolitéj ułożonym, iść nie można, więc idzie się drogą za bydłem, to także jak na wsi. Z téj więc strony wszystko się składało na przyjemny do kąpieli spacer, bezpieczeństwo byłoby zupełne; w półtorałokciowéj głębokości topi się chyba desperat, czego nie potrzebuje w Krakowie, mając do wyboru dwie połowy Wisły z których jedna przeznaczona jest dla topielców.

Pozostało więc tylko do uwzględnienia decorum, nie podobne jednak z powodu bliskiego sąsiedztwa fortu. Wtedy to rada miejska powzięła energiczne postanowienie,... nie stawiać łazienek na sadzawce na błoniach, ale wrócić do Wisły, jak to bywało dawniéj; dotąd wszystko bardzo pięknie; delegacja do wyszukania miejsca na kąpiel zasłużyła się dobrze tym wszystkim którzy się bez kąpieli obchodzą, ale plany wykonane na sadzawkę nie zdały się na bieżącą wodę. Więc nowa zwłoka, któréj urząd budowniczy tym razem nie winien; ale za to papierem w tym przedmiocie zapisanym, protokułami i sprawozdaniami, będzie można nowe wybudować się mające łazienki wykleić, na dowód, ile to potrzeba było pracy, zachodu i pisma, aby nic nie zrobić.

W Tarnowie dnia 15 sierpnia w ogrodzie strzeleckim mają być spalone ognie sztuczne, przez młodego chemika p. Kamila Angelus z Krakowa. Połowę dochodu przeznacza pan Angelus na korzyść bursy ubogich uczniów.

W Krynicy w dzisiejszym koncercie na rzecz teatru poznańskiego, występuje pani Modrzejewska w „Fortepjanie Berty,“ koncert wokalny wykonany przez pp. Jana i Józefę Reszkę, p. Henryk Maciejowski z Warszawy, odegra koncert Webera. Połowę dochodu bierze p. Skorupka.

(J. L.) **Ze Szczawnicy,** *30 lipca.* — Korespondencja p. F. H. w *Kraju* z dnia 29 lipca zamieszczona, zdaje mi się zasługiwać na pewne sprostowanie. Autor jéj pisząc snać pod pressją przykrych wrażeń, nie zachował równowagi bezstronnéj. Jeżeli p. F. H. widząc opieszałość i nierozględność w zarządzie, chciał je usunąć, nie należało téj chęci nadawać charakteru przeważnie osobistego. Tożsamą przesadą traci cały szereg rekryminacji i narzekań na niedogodności Szczawnicy.

Niepodobna żeby ogół obcy osobistym pobódkom korespondenta i mający przeto pewniejsze szanse bezstronnego sądu, miał rzeczy widzieć w tak czarnych barwach, w jakich się one p. F. H. przez pryzmat niezadowolenia przedstawiły.

Zostawiając innym obronę Szczawnicy szczegółową, wszystkich stron dodatnich, które równoważą, nie tak znowu straszne, jak autor przedstawił, niedogodności,... pozwolę sobie dodać jeszcze kilka ogólnych uwag.

Nie wiem czemu to przypisać, ale faktem jest, że weszły w modę, w nałóg, w ton pewnéj części towarzystwa naszego narzekania (nieraz, prawda, słuszne, często niesłuszne), na niedogodności wód krajowych. Zdawałoby się, że jak owe osoby, co to, wychodząc z sali koncertowéj np., za obowiązek dobrego tonu uważają kostyczne niby a często niedorzeczne robić remarki; tak i niektóre osoby przyjeżdżając do Szczawnicy, uważają za przynależność i oznakę dobrego tonu narzekać, choćby bez przyczyny. Rozumie się, że gdy taka manja uchwyci towarzystwo, bezstronnego sądu oczekiwać już nie można, a przeciwnie najrozmaitszych elukubracji, prześcigających się nawzajem.

Nie będę przeczył, że mamy tu niedogodności, że brak pomieszkań, zwłaszcza w czasie przesilenia sezonowego (15 lipca do 15 sierpnia) dotkliwie czuć się daje; że przy piciu wód roztrącać się trzeba na ciasnym chodniku, że przebijać się trzeba szturmem do jednego okienka zkąd się wydziela żętyca, że na tę ostatnią długo nieraz trzeba czekać, a czasem jéj całkiem zabraknie, że... ale i te szczegóły korespondentom z fachu i powołania zostawiam... wszystko to prawda, jednak i tu dodam, że brak i drożyzna pomieszkań nie tylko w Szczawnicy czuć się daje [1]), że co do żętycy to i ta niedogodność łatwoby się usunąć dała i t. d.

Bezwątpienia, że niedogodności wód dałyby się z korzyścią w dziennikach podnosić, nie jestem bynajmniéj za tem, by je tajono; przeciwnie, jak z jednéj strony może to skłaniać zarząd do ich usuwania wedle możności, tak też z drugiéj pacjenci, ostrzeżeni, zabezpieczać się choć w części przeciwko tymże będą mogli; życzyćby należało tylko, aby się to działo bez przesady, bo w przeciwnym razie zrażać się będzie do wód krajowych publiczność, która z przesadnych narzekań pp. malkontentów mogłaby się przejąć zbytnim i niesłusznym ku nim uprzedzeniom.

Komitet tow. opieki narodowéj podaje do publicznéj wiadomości, że p. Józefa Hubertowa bawiąca w kąpielach w Krynicy, zebrała na rzecz towarzystwa od pp.: dr. A. A. 5 zła., Heleny C. 15 zła., A. G. 10 zła., dr. B. 5 zła., A. M. 5 zła., A. Z. 4 zła., W. J. 5 zła., H. M. 6 zła., J. S. 5 zła., W. 5 zła., w ogóle 65 zła., za co komitet zarządzający najszczerszą wyraża im podziękę.

Włóczęga Arthur Otto, przed którym *Kraj* z 30 grudnia 1870 r. publiczność przestrzegał, i którego, jak dnia 7 lipca r. b. doniesiono, z Gradiszki do Lwowa szupasem odstawiono, po odbytéj kuracji w szpitalu św. Łazarza, jak się dowiadujemy, właśnie z państwa austrjackiego został wydalony. Był to ajent rossyjski.

Na budowę teatru narodowego w Poznaniu złożyli daléj: pp. Ludwik Reynszyzel z Kościana, rządca tow. sztuk pięknych 100 zła. (1 akcja); na ręce p. Wład. hr. Koziobrodzkiego w Karlsbadzie: pani Ernestyna hr. Starzeńska 5 zła., pp. Franc. Szczepański 10 zła. i dr. Hordyński 1 zła. Ogółem wpłynęło 3690 zła., 13 talarów i 1000 franków.

Teodor Żychliński.

Dowiadujemy się *z Peters. Wied.*, że p. Spasowicz, którego wystąpienie w obronie Kuźniecowa było tak świetne, i który w ogóle ma reputację pierwszego adwokata w Rossji, wkrótce zamierza porzucić adwokaturę, a oddać się pracy naukowéj.

Wystawa nieustająca towarz. przyjaciół sztuk pięknych w pałacu biskupim, otwartą zostaje dnia 6 b. m., w przyszłą niedzielę, i tak jak dawniéj od godz. 11 z rana do godz. 4 po południu codziennie może być odwiedzaną. Wstęp w niedzielę po 10 c., a w powszednie dnie po 20 c. od osoby.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Łopaciński ob. z Wilna; Sikorski obyw., hr. Kreutz wł. d., z Królestwa; Sefer pasza ze Stambułu; Henrici inżynier z Wiednia; Roszczyn pułkownikowa z Grodna; Jos v. Losenth kapitan z Wadowic, Manasterski wł. d. z Krasiczyna; Hallei wł. d., ks. Zawistowski, Jan hr. Stadnicki, z Galicji.

Wiadomości urzędowe.

— Postanowieniem z dnia 26 lipca b. r., mianował cesarz w gremium galicyjskiéj krajowéj dyrekcji finansowéj wyższym radcą finansowym I klasy, tamtejszego wyższego radcę finansowego II klasy Ant. Jaroszewskiego; a wyższymi radcami finansowymi II klasy tamtejszych radców finansowych i powiatowych dyrektorów finansowych: Leona Kaszubińskiego, Gustawa Sykę i Ant. Bujaka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 5 sierpnia. — **Próba żniwiarek.** Wczoraj i przedwczoraj odbywała się próba trzech żniwiarek na polach Olszy.

Najmniejsza z nich i najtańsza, zbudowana w fabryce L. Zieleniewskiego w Krakowie, jest właściwie znaną powszechnie, wyborną kosiarką systemu Wooda do koszenia traw, koniczyn i innych roślin łąkowych.

Wszelako za pomocą małéj zmiany niektórych części składowych, które fabryka kupującemu żniwiarkę dodaje, można jéj użyć do koszenia zboża z wielką dla gospodarstwa korzyścią. Jest ona lekka i mniéj od innych skomplikowana, ale też nie ma przyrządu do odkładania zżętego zboża, w skutek czego nie dosyć się rozpowszechnia. Kosi bardzo dobrze i łatwo 5—7 morgów dziennie siłą miernych dwóch koni.

Kosztuje 350 zła. i w gospodarstwach mniejszych a obfitujących w łąki może wielką przynieść pomoc gospodarzowi w czasie zbioru traw i zboża.

Drugą z próbowanych żniwiarek była wsławiona już w Ameryce i Europie „Ceres“ skonstruowana przez Burdika a przysłana przez Peterseima jako ajenta fabryki zagranicznéj.

[1]) Podług wiadomości prywatnych, w Marjenbadzie np. trudność i ceny pomieszkań jeszcze większe; uważają tam za szczęśliwą okoliczność, jeźli z niemałym trudem znajdzie się ciupę na 19 zła. tygodniowo.

Jestto rzeczywiście bardzo praktyczna, niezbyt skomplikowana i lekka machina. Zająć może swém cięciem 4 stopy 9 cali szeroki pas zboża i za pomocą dwóch koni skosi dziennie 8—10 morgów zboża.

Lekkość téj żniwiarki stanowi najważniejszą jéj zaletę. Przyrząd do odkładania zżętego zboża jest nader dowcipnie skonstruowany i wykonywa robotę czysto i szybko. Sumiennie też zalecić ją możemy wszystkim gospodarzom po dokładném zbadaniu wszelkich jéj zalet.

Nie możemy jednak przemilczeć, że fabryka zagraniczna niezupełnie zadowolniła nas technicznem wykonaniem grabi odkładających zboże. Są one bowiem za słabe, aby mogły zawsze pokonać trudności, jakie przedstawia w pochodzie każdéj żniwiarce zboże gęste, ciężkie i cokolwiek powalone.

Również dziób wchodzący w zboże powinien być nieco zmieniony, aby lepiéj rozdzielał źdźbła zbożowe przed ich skoszeniem. (Wybornie robiła to trzecia żniwiarka.)

O ile nam wiadomo, p. Peterseim uczynił już w téj mierze uwagi fabryce, któréj jest ajentem, i poprawki wymagane przez nas niezawodnie uskutecznione będą. Wówczas żniwiarka „Ceres“ nic do życzenia nie pozostawi.

W ogóle jednak, jak każda tak i ta machina powinna być umiejętnie prowadzoną i w zboże powalone nie należy za głęboko nią wjeżdżać, bo grabie lekkie łatwoby połamać się mogły.

(Dokończenie nastąpi.)

Lwów 1 sierp. *(Sprawozdanie tygodniowe.)* — W przeszłym tygodniu panowały wielkie upały; w godzinach południowych dochodził termometr w cieniu do 25 stopni R.

Stan dróg jest pomyślny, a nadto stwierdzić musimy, że w ostatnich czasach wszelkich dokładają starań, aby je w dobrym stanie utrzymać. Ruch whandlu towarowym był normalny; zniesiono już ścisłe zamknięcie granicy od Prus, tak iż obecnie można wywozić do Prus na Mysłowice, Oświęcim i Bogumin: konie, nierogaciznę, drób, siano i słomę. Jaja można wywozić w dowolném opakowaniu, wełnę tylko w workach. Zakazany jest jeszcze wywóz do Prus bydła rogatego, kóz, świeżego mięsa, skór, rogów, surowych kości, nietopionego łoju i gałganów.

W dniu dzisiejszym otwartą została kolej żelazna ze Złoczowa do Tarnopola dla ogólnego obrotu. Uwagi godném jest przy tém otwarciu, iż ze stacji Hłuboczek wielki i z Płuchowa odchodzić będą równocześnie pociągi pospieszne i towarowe. Zdaje się, że w pierwszych dniach przewóz osób na téj kolei będzie bardzo znaczny; w Tarnopolu bowiem pozostało od czasu ostatniego jarmarku wielu kupców, którzy tylko czekali na otwarcie kolei, by powrócić do domu.

Ostatni jarmark na konie w Tarnopolu niebardzo był ożywiony, a w porównaniu z dawniejszemi jarmarkami pokup na konie był znacznie mniejszy. Uskarżano się powszechnie na wygórowane ceny, bo przed dziesięciu laty można było parę koni roboczych o połowę taniéj kupić niż tego roku. Koni zbytkowych przyprowadzono bardzo mało na jarmark. Koleją żelazną sprowadzono 85 sztuk. Płacono za pięcioletniego dobrego konia roboczego 180 250 zła.

Handel naftą w Drohobyczy był nieznaczny, usposobienie kupujących mdłe, a ceny niepewne i chwiejne. Znacznego dowozu nie było; raczéj trzebaby znacznie niższéj ceny podaży, aby wywołać większy ruch u kupujących i takim sposobem większą ilość tego artykułu sprzedać. Za naftę 42—45 st. dawano 14—14.50 zła.

Transport na osi byłby znacznie tańszy, ale budowa kolei żelaznych wymaga bardzo wielu zaprzęgów.

W handlu chmielem zapanował w ostatnich czasach nieco większy ruch. Przyczyną tego były wiadomości z targów zagranicznych o niepomyślnych w tym roku zbiorach chmielu. Ciągła zmiana powietrza i temperatury wpływała szkodliwie na plony chmielu. Pomimo tego poprawił się w ostatnich czasach cokolwiek chmiel w naszym kraju tak dalece, iż można się spodziewać urodzaju średniego. W braku zapasów ceny chmielu były tylko nominalne, wynoszące 40—45 zła. za centnar.

Handel spirytusem szedł leniwo. Za stopień okowity płacono 51—52 c.

W handlu cukrem nie nastąpiła żadna zmiana. Ciągła potrzeba cukru przyczynia się do tego, że stale utrzymuje się cena. Za centnar cukru rafinowanego płacono 32—34 zła.

Co do handlu gałganami zauważać należy, że artykułu tego coraz mniéj na targ przychodzi, a dlatego ceny znacznie się podnoszą. Za średni gatunek płacono 7—8 zła.

Wywóz jaj i masła z Galicji do Prus zawsze je łnaki.

Ruch w handlu zbożowym był w ostatnim tygodniu mało ożywiony. Żniwa rozpoczęły się w Galicji zachodniéj wcześniéj niż w obwodach jéj wschodnich. W Podwołoczyskach i w okolicy Tarnopola rozpoczęły się dnia 29 lipca. W Złoczowskiém dużo żyta związano, a wczoraj zaczęto już zwozić je do stodół. — Co do ilości i jakości zboża, zbiory tegoroczne plon obiecują dobry. W skutek niezwykłych upałów ostatnich dni zboże w niektórych okolicach już przejrzewa, to też ziarno przy zwożeniu bardzo się wytrząsa; ażeby temu zapobiedz, zwożą zboże przede dniem albo późno wieczorem.

Na targach zbożowych zagranicznych panuje usposobienie wyczekujące. Zbiory za granicą wypadły także lepiéj niż się spodziewano; dlatego handel zbożem ogranicza się obecnie tylko na potrzeby miejscowe. Do Brodów odstawiono do dalszego wywozu 5000 centnarów żyta i 1000 centnarów pszenicy. W ciągu przyszłych trzech tygodni transporta zboża z tych dwóch stacji kolei żelaznéj będą bardzo znaczne, tém więcéj że na granicy około Podwołoczysk i Radziwiłłowa wiele zboża nagromadzonego jest w spichlerzach.

Dopóki nie będzie dokładnych sprawozdań o zbiorach za granicą, nie można wiedzieć, jakie rozmiary przybierze handel zbożowy w przyszłych miesiącach. Jednak nie ulega już dziś wątpliwości, że przewóz zboża przez Galicję będzie w tym roku nadzwyczaj znaczny, zwłaszcza że zbiory tegoroczne w Rosji będą bardzo obfite. Kupcy zagraniczni wysłali już tam swoich ajentów, aby się jak najwcześniéj o jakości i o prawdopodobnych cenach tamtejszego zboża dowiedzieć.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniow. 1800 sztuk, które odwieziono zaraz dalej do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei 180 wołów.

Wiedeń 1 sierpnia.—Na dzisiejszéj giełdzie zbożowéj usposobienie było mdłe. Obrot w starém zbożu zupełnie przygnieciony. Nowego zboża mało dowieziono na targ. Pszenicę i owies notowano po cenach z ostatniego targu.

Spirytus w pierwszéj połowie tygodnia ograniczał się na najgwałtowniejsze potrzeby, ceny bez widocznéj zmiany. — Płacono hurtem po $51^{1}/_{4}$, cześciowo $52^{1}/_{4}$ cent. za stopień.

Wiedeń 1 sierpnia. — *(Targ wołowy.)* — Na targ dzisiejszy dostarczono wołów opasowych galicyjskich 2158, węgierskich 692, a z prowincji niemieckich 27; razem 2877.

Ważyły one po 525—625 ft.

Jedna partja do 500 sztuk ważyła 1300 do 1500 ft. para.

Z powodu znacznego dowozu targ był przygnieciony, ceny jednak pozostały bez zmiany.

Płacono za galicyjskie i węgierskie 32—33 zła., tylko jednę partję (50 sztuk) sprowadzoną z Aradu płacono w przecięciu po 32.50 za centnar.

Peszt 1 sierpnia. *(Targ zbożowy.)* — Na targ w ogóle niewiele wystawiono. Dowóz i chęć kupna małe. Obrot nieznaczny, ceny jednak utrzymują się.

Płacono za pszenicę 85 ft. 5.35, za 87 ft. 6.05; żyto, jęczmień i owies bez popytu. — Szmalec po 33.50—34 za centnar.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 4 sierpnia. Minister dr. Jirecek, który tu przybył, odwiedził kilku notablów czeskich, mówią, że przywiózł z sobą rozporządzenie, na mocy którego wewnętrzna korespondencja między władzami szkolnemi, jeżeli idzie o sprawy czeskich szkół, ma być prowadzona w języku czeskim. Jak wiadomo, krajowa rada szkolna powzięła w tym względzie przeciwną uchwałę. Dr. Jirecek towarzyszył żonie swojéj do miejsca kąpielowego w Hauska, poczém niezwłocznie wrócił do Wiednia.

Berlin 4 sierpnia. Według pewnych doniesień, zawiadomił książę Hohenzollern kięcia Bismarka o wiadomym mu zamiarze syna Jego Karola I księcia Rumunji, względem zrzeczenia się tronu.

Monachjum 4 sierpnia. W kołach urzędniczych spodziewają się. że Pfretschner wkrótce mianowany zostanie ministrem spraw zewnętrznych i domu królewskiego.

Paryż 3 sierpnia. Nowoobrana rada miejska odbywa swoje posiedzenia w pałacu luksemburskim. Ogród luksemburski otwarto znowu dla publiczności.

Wersal 3 sierpnia wieczorem. (Posiedzenie zgromadzenia narodowego). Art. 31 ustawy departamentalnéj, regulujący ogłaszanie sprawozdań z posiedzeń rad ogólnych, przyjęto; poprawkę, żądającą zupełnéj wolności co do takich sprawozdań, odrzucono 362 głosami przeciw 248.

Rzym 3 sierpnia. Policja włoska skonfiskowała tutaj bezimienną broszurę bonapartystowską, zapowiadającą blizki powrót Napoleona III na tron francuzki.

La Valette 3 sierpnia. Ludność wyspy Malty wysłała drogą urzędową petycję do papieża, aby osiadł na Malcie.

Konstantynopol 2 sierpnia. Nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby W. Porta wysłała Mehemeta-Kibrisli paszę jako nadzwyczajnego posła do Kairu z ultimatum dla wicekróla egipskiego.

Janina (w Albanji) 2 sierpnia. Wybuchły tu niepokoje, ludność żąda, by usunięto gubernatora (Vali) Epiru.

Bukareszt 3 sierpnia. W interesie austrjackich obywateli, posiadających rumuńskie obligacje kolejowe, poparł kanclerz austrjacki hr. Beust kroki rządu niemieckiego w sprawie kolei rumuńskiéj.

Przegląd polityczny.

Organ ministerjalny, za jaki uchodzi *Österr. Journ.*, śpiewa hymn tryumfalny z powodu zawarcia ugody z Czechami. Co? jak? zkąd? kto? — bardzo niejasno i zagadkowo wyraża się *Österr. Journal.* Dość na tém, że zapewnia, iż na konferencji, w któréj brali udział między innymi także hr. Hohenwarth, p. Rieger i p. Prażak, zgodzono się na zasadnicze punkta ugody.

Przyznaje *Österr. Journal,* że sprawa ta nie może długo zostać tajemnicą i zdaje się zapowiadać pewną rządową manifestację ogłaszającą rezultat rokowań ugodowych.

W związku z tym rezultatem ma być przyjazd cesarza do Wiednia, który przyjmie do wiadomości i usankcjonuje niejako zawarty układ. Czy zawarty ten układ usankcjonują także mocodawcy pp. Riegera i Prażaka, to inna rzecz. Tymczasem cesarz już po zawartéj ugodzie wewnętrznéj (?) pojedzie na spotkanie cesarza niemieckiego. Do faktu tego zdają się sfery ministerjalne wielką przywiązywać wagę.

Przed wystąpieniem z ministerstwa Juliusz Favre wystosował jeszcze notę do Berlina, w któréj zaprzecza, jakoby jenerał Trochu w zgromadzeniu narodowém obwiniał Bismarka o udział w powstaniu komuny paryzkiéj; dodaje jednak, że ks. Bismark sam dał powód do takiego fałszywego pojmowania rzeczy, usprawiedliwiając poniekąd publicznie ruch komunistyczny. Zresztą, dodaje Juliusz Favre, stosunki między Francją a Niemcami dopóty nie mogą być przyjaznemi, dopóki Niemcy nie zwrócą Francji zabranych prowincji.

Z powodu wyboru Döllingera rektorem uniwersytetu monachijskiego, uniwersytet ten cały ma zostać wyklętym.

Ostatnie telegramy.

Bern 4 sierpnia. Poseł angielski zawiadomił wczoraj prezydenta związkowego, że do załatwienia kwestji Alabamy ustanowiony być ma sąd rozjemczy złożony z pięciu członków. Królowa Wiktorja i prezydent Grant wybiorą po jednym członku; trzéj inni członkowie wybrani zostaną przez króla Wiktora Emanuela, prezydenta z Związku Schenka i cesarza brazylijskiego.

Rada związkowa zabroniła kasjerom państwowym i ich adjunktom, kasjerom okręgowym, pocztowym i cłowym trudnić się czynnościami handlowemi lub przemysłowemi, albo ręczyć za drugich.

Kern przybywa za urlopem do Szwajcarji; zastępcą jego jest Lardy.

Paryż 5 sierpnia. *Agence Havas* donosi: Twierdzenia dzienników polskich, że Francja wydaliła polskich wychodźców, są bezzasadne. Tylko Polaków, którzy w powstaniu komuny wzięli udział, oddano pod surowe postępowanie prawne. (A ci, którzy dotąd są więzieni? Red.)

Paryż 5 sierpnia. Rada municypalna wybrała prezydentem Vauthaina, a wiceprezydentem Fremyna.

Wersal 5 stycznia. W zgrom. narod. wnosi komisja, żeby cała Francja ponosiła ciężar wynagrodzenia szkód w najechanych departamentach, gdyż jest to moralnym obowiązkiem, a politycznym i narodowym interesem. Potwierdza się, że w téj mierze nastąpiło porozumienie z rządem. Thiers nie podziela stanowiska komisji, jest tylko za pomocą ale natychmiastową.

Wersal 5 sierpnia. Komisja do wniosku względem instalowania ministerstw w Wersalu jest mu przychylną. Liczą, że w zgromadzeniu narodowem będzie 360 głosów za Wersalem a 200 za Paryżem.

Londyn 5 sierpnia. Komitet izby niższéj przyjął bil wyborczy w trzecim czytaniu — trzecie czytanie w izbie w poniedziałek.

Londyn 4 sierpnia. Okręt „Megdera“ przeznaczony do przewozu wojska; rozbił się w drodze do St. Louis. Podróżnych i ekwipaż ocalono.

Posiedzenia parlamentu przedłużone zostaną prawdopodobnie do d. 19 sierpnia.

Kursa. — Wiedeń 5 sierpnia god. 2.— Akcje kredytowe 286.70. — Lombardy 180.60. — Losy z 1860 r. 101.50. — Losy z r. 1864 135.—. — Akcje franko-austr. 119.60.— Napoleony $9.75^{1}/_{2}$. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 249.25. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 174.75. — Akcje kolei północno-wschodniéj 163.—. — Akcje banku 766.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 109.25. — Akcje banku jeneraln. 90.—. — Renta w srebrze 69.40. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.25. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 170.50. — Akcje anglo-banku 257.20. — Akcje kolei rząd. 420.50. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 172.—. — Akcje kol. Rudolfa 162.25.— Akcje kolei pardubickiéj 175.—. — Akcje kolei północ. 214.50. — Tramway 210.50. Akcje banku budowy 81.90. — Akcje kolei wschodniéj 86.25. — Akcje kolei alföldzkiéj 176.50. — Akcje banku anglo-węgierskiego 88.—.

Usposobienie giełdy: niepomyślne.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Szczawnica w lipcu 1871 r.

Autor artykułu umieszczonego w Nr. 171 „Kraju“ o Szczawnicy a głównie w takowym mnie niesłusznie dotykający pan **Fr. W.** pozwoli przypuszczać, iż nie musiał nigdy, pracując mozolnie, starać się o utrzymanie — nie łamał się z przeciwnościami, a nadewszystko z pewnością swą dobrą opinię nader mało ceni, jeżeli jak to dowiódł, zdolnym był, szafując dowolnie cudzém dobrém imieniem i honorem okazać więcéj mściwości jak słusznie względnego ocenienia, nie pomyślał zapewne, iż zaszkodzić z łatwością, pomódz jednak bardzo trudno i nie każdy potrafi. — Pan **W.** mylnie zrozumiał tutejsze stosunki, niewłaściwie wystąpił czyniąc mi niesłusznie zarzuty, dla tego takowe w zupełności odpieram i pana **Wohlbecka** uwiadamiam, że napadnięty na dobréj sławie, równocześnie szukam obrony u władzy sądowéj.

2119(1-?)

Jan Zielonka.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 4 sierpnia.	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4½% bez kup.	75 75	74 75
„ „ 5%	85 50	84 50
„ „ bank. hip. 6%	99 50	98 50
„ „ bank. wł. 6%	91 50	90 50
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	250 —	248 —
„ „ lwows.-czer.	176 —	174 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	68 —	—
Akcje galic. bank. hipotecz.	123 —	121 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	77 —	76 25
„ poż. głod. galic.	—	—
Rossyjskie premje z r. 1864	—	—
„ z r. 1866	—	—
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	—	—
„ nowe obr. 100 złr.	—	—
Bankn. pol. 100 złr.	—	—
Ruble ros. za 100 rsr.	163 50	161 50
Talary pr. za 100 tal.	165 —	163 —
Srebro nowe austr.	121 [illegible]	120 [illegible]
Dukat ważny	5 90	5 80

	żądają	płacą
Napoleon d'or	9 95	9 85
Półimperjały rossyjskie	10 20	10 10
WIEDEŃ, 4 sierpnia.		
Dług państwa: Renta 5%	59 55	59 45
„ w srebrze 5%	69 60	69 40
„ wal. austr. spłac. 5%	91 50	90 [illegible]
Losy pożycz. z r. 1839	303 —	302 —
„ „ 1854 4%	95 —	94 50
„ na 500 1860 5%	102 —	101 75
„ na 100 1860 5%	112 [illegible]	[illegible]
„ na 100 1864	135 50	135 25
Como	25 —	24 —
Oblig. ind. gal. 5%	75 50	75 [illegible]
„ bukow. 5%	74 —	73 75
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	259 25	259 —
Anglo-węgierskie	88 50	88 —
Austr. kredytowe	—	—
Kredyt. handl. przemysł.	287 40	287 20
Dyskontowy austr.	—	—
Franco austr.	119 75	119 50
Krakowski hand. przem.	—	—
Galicyjski krajowy	—	—
Narodowy	767 50	765 —

Akcje kolei:	żądają	płacą
Alföld Fiume	177 —	176 50
Czeska zach. za 200 złr.	252 50	251 50
„ północ. 150	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	223 25	222 75
Ferdynanda na 1000	2150 —	2145 —
Franc. Józefa 200	204 25	203 75
Kar. Ludwika 200	250 50	250 25
Koszyc. Bogum. 200	178 50	178 25
Lwow.-Czern. na 200	175 —	174 90
Północn. zach. austr. 200	216 —	215 25
Rudolfa 200	162 50	162 25
Siedmiogrodzka 200	172 10	171 50
Rzadowa na 200 (500 fr.)	420 50	420 —
Theissbahn	251 50	251 —
Tramway	[illegible]	[illegible]
Południowa na 500 fr.	[illegible]	[illegible]
Węgier. półn. wsch. 200	163 50	163 —
„ wschodnia 200	[illegible]	[illegible]
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 50	105 50
Listy zast. galicyjskie 4%	[illegible]	[illegible]
„ Bank Hyp. 6%	[illegible]	[illegible]
„ Bank. Włoś. 6%	[illegible]	[illegible]
„ Bank. narod. kl. A. 5%	[illegible]	[illegible]
„ W. A. 5%	[illegible]	[illegible]
„ zast. węgierskie 5½%	[illegible]	[illegible]
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	[illegible]	[illegible]
„ zachod. 300	[illegible]	[illegible]
„ Cesarz. Elżbiety 5%	[illegible]	[illegible]
Elżb. wsr. 100 fl. w. a. 5%	[illegible]	[illegible]
Elżb. em. 1862	[illegible]	[illegible]
Elż. em. 1869	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	[illegible]	[illegible]
„ WA. 5%	89 —	88 50
„ (sr. pl.) 5%	106 —	105 75
Karola Ludwika 5%	[illegible]	[illegible]
„ 300 złr. 5%	[illegible]	[illegible]
„ I emisja	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern.-Jassy I. emisja na 300 złr. 5%	[illegible]	[illegible]
II. 5%	[illegible]	[illegible]
III. 5%	[illegible]	[illegible]
Rudolfa na 300 złr. 5%	[illegible]	[illegible]
Siedmiogr. 200 5%	[illegible]	[illegible]
Rzadowa 3%	[illegible]	[illegible]
„ 5%	[illegible]	[illegible]
Południowa na 200 fl. 3%	[illegible]	[illegible]
„ na 200 fl. 6%	[illegible]	[illegible]
Bony 1870 5%	[illegible]	[illegible]
„ 1875	[illegible]	[illegible]
„ 1877	[illegible]	[illegible]
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	178 75	178 25
Clary 40	[illegible]	[illegible]
Żeglugi na Dunaju 100	[illegible]	[illegible]
Keglewicza 10	[illegible]	[illegible]
Ofeńskie 40	[illegible]	[illegible]
Palffy 40	[illegible]	[illegible]
Rudolfa 10	[illegible]	[illegible]
Salma 40	[illegible]	[illegible]
St. Genois 40	[illegible]	[illegible]
Stanisławów 20	[illegible]	[illegible]
Waldstein 20	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz 20	[illegible]	[illegible]
Weksle:		
Augsburg za 100 fl. niem. 4½%	102 85	102 70

	żądają	płacą
Berlin za 100 t. 5 skont	[illegible]	[illegible]
Frankf. za 100 fl. 4	[illegible]	102 89
Hambrg 100 mk.	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 ft. st. 2	121 85	121 75
Paryż za 100 fr. 5	47 75	47 70
Monety:		
Dukaty ważne	5 83	5 81
Napoleony	[illegible]	[illegible]
Srebro	121 25	121 —
LWÓW, 3 sierpnia.		
Indemn. galicyjska 5%	75 90	[illegible]
„ bukow. 5%	[illegible]	[illegible]
L. zast. banku hip. 6%	[illegible]	[illegible]
„ włościań. 6%	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne 4%	[illegible]	[illegible]
Pożyczka głodowa 7%	[illegible]	[illegible]
Dukat ważny	[illegible]	[illegible]
Napoleon d'or	[illegible]	[illegible]
Półimperjał	[illegible]	[illegible]
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	[illegible]	[illegible]
Talar pruski	[illegible]	[illegible]
Srebro	122 50	121 —
WARSZAWA, 3 sierpnia	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	[illegible]	[illegible]
„ „ 2 4%	[illegible]	[illegible]
„ zastawne z r. 1866	[illegible]	[illegible]
„ likwidacyjne 4%	[illegible]	[illegible]
Poż. lot. z 1864 5%	[illegible]	[illegible]
„ z r. 1866 5%	[illegible]	[illegible]
Akcje kol. warsz.-wied.	[illegible]	[illegible]
„ warsz.-bydg.	[illegible]	[illegible]
„ warsz.-teresp.	[illegible]	[illegible]
„ warsz.-kowie.	[illegible]	[illegible]
Weksle na Wied. za 150 r.	91 65	91 35